Dziś: Czerwona Hiszpania na usługach Moskwy

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

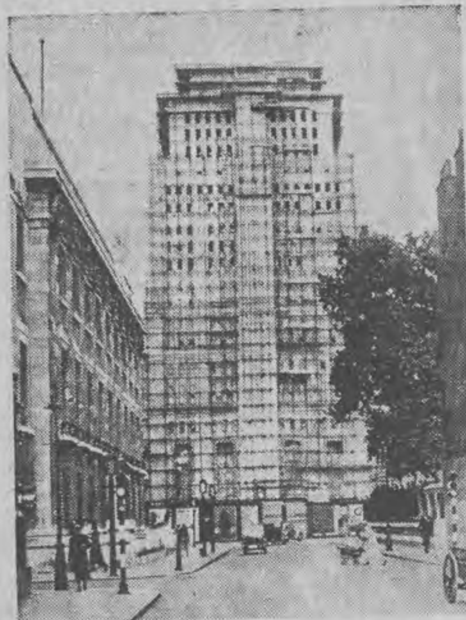
Nr. 194 Wydanie Ł. Rok 67 Środa, dnia 25 sierpnia 1937



DUCH RADIA
oto nowa kreacja choreograficzna wykonana w londyńskim teatrze rewiowym.



FAJERWERKI
Z okazji 700-lecia Berlina odbyły się na pl. Królewskim wspaniałe ognie sztuczne.



UNIWERSYTECKI NIEBOTYK
W Londynie kończy się budowę niebotyku, w którym będzie część uniwersytetu.



POLICJANT SZWACZKĄ
Policjant angielski jest opiekunem dzieci. Ceruje nawet na poczekaniu spodnie.

Fleischerowa i towarzysze na ławie oskarżonych

Epilog występnej działalności szajki oszustów

Kraków. (Tel. wł.) Dziś rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Krakowie sensacyjny proces Fleischerowej i towarzyszy w sprawie głośnej afery żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, śp. Wandy Paylewiczowej. Aresztowanie śp. Parylewiczowej, która w życiu społeczno-politycznym dużą odgrywała rolę, wywołało olbrzymie poruszenie. Śmierć w więzieniu głośnej bohaterki afery umorzyła postępowanie karne w stosunku do jej osoby, niemniej jednak zasiadły na ławie oskarżonych osoby, które z nią współpracowały.

*

Aby zdać sobie dobrze sprawę z kulisów całej afery, trzeba się cofnąć do czasów, kiedy śp. Wanda Parylewiczowa zaczęła wstępować na szerszą arenę życia społeczno- politycznego.

Z wiosną 1932 roku objął stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie Franciszek Parylewicz, a wraz z nim przybyła do Krakowa żona jego Wanda Parylewiczowa. Już poprzednio w czasie swego kolejnego pobytu w Nowym Sączu i Tarnowie, gdzie mąż jej piastował stanowisko najpierw wiceprezesa, a potem prezesa Sądu Okręgowego — Wanda Parylewiczowa brała żywy udział w życiu towarzyskim i pracy społecznej, zwłaszcza na terenie swego rodzinnego miasta Nowego Sącza, zajmując kierownicze stanowisko w miejscowych organizacjach społecznych i współdziałając zwłaszcza z administracyjnymi władzami w zakresie opieki społecznej. Uchodziła już tam za osobę bardzo ustosunkowaną.

Parylewiczowa w Krakowie

Z chwila nominacji jej męża na jedno z najwybitniejszych w sądownictwie stanowisk prezesa apelacji krakowskiej, znaczenie jej jeszcze bardziej wzrosło. Jako żona prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie nawiązała stosunki nie tylko z czołowymi przedstawicielami miejscowych władz państwowych i samorządowych, lecz także miała możność zetknąć się na gruncie towarzyskim z wyższymi urzędnikami Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, z którymi wiązał jej męża bezpośredni stosunek służbowy. Równocześnie w pracy społecznej, a także w życiu towarzyskim w Krakowie starała się Parylewiczowa odgrywać bardzo czynną i przodującą rolę, podkreślając przy tym niemal na każdym kroku, w sposób nawet przesadny, swe znaczenie i stosunki. Nic też dziwnego, że w Krakowie wiele osób zaczęło się zwracać do niej o pomoc i poparcie w różnych sprawach. Wśród wielu organizacyj społecznych i filantropijnych, w których brała udział Wanda Parylewiczowa, na **szczególną uwagę zasługuje jej działalność w „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet" oraz w Stowarzyszeniu „Rodziny Urzędniczej",** gdzie przez dłuższy czas pełniła kierownicze funkcje.

Praca społeczna

I tak, kiedy z początkiem 1935 r. w organizacji „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet" na terenie Krakowa nastąpił rozłam i Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego ustąpił ze swego stanowiska, **władze centralne tej organizacji w Warszawie powierzyły Parylewiczowej tymczasowe prowadzenie Zrzeszenia Wojewódzkiego w charakterze delegata, a niedługo potem Urząd Wojewódzki w Krakowie mianował ją kuratorem tego Związkn, polecając przeprowadzenie wyborów nowego Zarządu Zrzeszenia.** Już wcześniej, bo w r. 1934 powołano Parylewiczową na przewodniczącą Komitetu organizacyjnego stowarzyszenia „Rodziny Urzędniczej". W pracach organizacyjnych obu tych związków brała Parylewiczowa kierowniczy udział przez czas dłuższy. **Zakres jej działalności rozciągał się na terenie całego województwa krakowskiego, a równocześnie jako przewodnicząca obu tych organizacyj, dysponowała ich funduszami.** Stan taki trwał do czerwca 1936 r. W okresie tym **Parylewiczowa była osobą wpływową.**

Plotki i pogłoski, którym nikt nie chciał dać wiary

Tymczasem jednak od pewnego czasu dookoła jej osoby raz po raz powtarzać się poczęły pogłoski o znanym jej zadłużeniu, dochodzącym sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych. Zadłużenie to sięgać miało jeszcze czasów pobytu jej w Muszynie i Nowym Sączu. Poczęto poufnie sobie opowiadać, że Parylewiczowa w sposób lekkomyślny zaciąga długi, wystawia weksle z własnym podpisem, że zaciągniętych zobowiązań nie spłaca, ofiarując w zamian swym wierzycielom protekcję. Wreszcie krążyć zaczęły pogłoski, jakoby Parylewiczowa pozostając w trudnych stosunkach materialnych, za wynagrodzeniem pieniężnym podejmowała się interwencji w różnych sprawach u władz, w szczególności w sądach i innych urzędach, o uzyskanie koncesji i innych uprawnień dla zainteresowanych osób. Pogłoski te szerzone w sposób bardzo ostrożny i ogólnikowy, przyjmowano z niewiarą, zwłaszcza, że dotyczyły one osoby, która dzięki swej pozycji społecznej i filantropijnej, **zawsze podkreślała swą bezinteresowność i poświęcenie.** Z biegiem jednak czasu uporczywie powtarzające się o niej niepochlebne pogłoski, **poczęły przybierać realne kształty i przedostawać się do wiadomości władz.**

Rewelacyjne wyniki śledztwa

Zarządzone śledztwo dało rewelacyjne wyniki. Okazało się, że Parylewiczowa **pełniąc przez niemal 1 i pół roku funkcje kuratora w Zrzeszeniu Wojewódzkim Zwiazku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krakowie, skupiła w swych rekach całą kasowość Zrzeszenia. Podobnie przez okres 2-letni miała do swej dyspozycji fundusze „Rodziny Urzędniczej". Przeprowadzono bezpośrednio po jej ustąpieniu z powyższych organizacyj kontrolę kasową, a następnie badania biegłego sądowego wykazały, że Parylewiczowa jako kurator Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — przywłaszczyła sobie sumę: 13.975 zł 04 gr, przedstawiając fałszywe pokwitowania lub tzw. kwity tymczasowe. Podobnie i w Stowarzyszeniu „Rodziny Urzędniczej" brakło sumy 1.083 zł 22 gr. I tu również stwierdzono podrobienie kwitów.** Stwierdzono także, iż pogłoski, jakoby Parylewiczowa nadużywała stanowiska swego męża do protegowania różnych osób oraz ukrywania i tuszowania ciemnych spraw, okazały się słuszne. Szczegółowe śledztwo wykazało, że głównym momentem oszukańczej działalności Parylewiczowej była chęć wyzwolenia się od długów.

Na widownię wchodzi Fleischerowa

Umiała to właśnie wykorzystać Fleischerowa, która propozycje Parylewiczowej „wypłacenia długu" przez protekcję podchwyciła w lot, upatrując w niej słusznie okazję do ewentualnego ciągnienia zysków z pośrednictwa interwencyjnego. Osk. Fleischerowa przyjmuje zgłoszenia zainteresowanych osób, czy to o interwencję w sprawach rozpoznawczych przez sądy, czy też o podjęcie zabiegów, celem uzyskania koncesyj i innych uprawnień, czy wreszcie nawet w sprawach, dotyczących nominacyj i przeniesień w sądach i innych urzędach. Zgłoszenia te przedstawia Parylewiczowej, ponagla ją następnie o załatwienie przyjętych zleceń, a wreszcie dostarcza jej pieniędzy uzyskanych w formie „pożyczek" od zainteresowanych osób. Równocześnie stara się skrzętnie wśród otoczenia wyrobić sobie opinię osoby o szerokich wpływach i stosunkach, przechwala się znajomością nie tylko Parylewiczowej, lecz również i z wielu innymi wpływowymi osobistościami. Ofiaruje przy tym swe usługi interwencyjne, oczywiście żądając w za-

mian wynagrodzenia pieniężnego. Istotnie też w krótkim czasie pokątna działalność interwencyjna osk. Fleischerowej poczęła cieszyć się w swym środowisku znacznym powodzeniem i zaufaniem.

*

Cała afera wyszła na jaw. Parylewiczową, Fleischerową wraz z towarzyszami zamknięto w więzieniu. Zgon Parylewiczowej umorzył przeciw jej osobie dochodzenia. Na ławie oskarżonych zasiadła Fleischerowa oraz dalsi członkowie spółki.

Akt oskarżenia

Akt oskarżenia przeciw Fleischerowej i towarzyszom zawarty jest na blisko 100 stronicach maszynowego pisma — Poniżej podajemy streszczenie tej części aktu oskarżenia, która wymienia przestępstwa, jakich dopuścili się poszczególni oskarżeni

W procesie tym pierwszą grupę oskarżonych tworzą: Żydówka Hinda vel Fleischerowa, Żyd Izydor Fleischer, Żydówka Estera vel Erna Färberową, Żyd Józef Hochman. Pozostają oni pod zarzutem, że w czasie od wiosny 1934 roku do 20 czerwca 1936 r. w Krakowie i Tarnowie wspólnie z Wandą Parylewiczową wzięli udział w związku mającym na celu: a) uzyskiwanie za pomocą podstępnych zabiegów stanowisk w sądownictwie, notariacie i innych urzędach dla osób starających się o te stanowiska. Zabiegi owe polegały na tym, iż Wanda Parylewiczowa, wykorzystując swe stanowisko żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, oraz swe stosunki w sferach urzędowych, interweniowała u władz na rzecz tych osób, stwarzając nie odpowiadające rzeczywistości pozory, jakoby osoby, na których rzecz czyniła zabiegi, były jej znane oraz udzielając o nich zmyślonych informacyj, podczas gdy w rzeczywistości osób tych zupełnie nie znała i popierała ich starania za wynagrodzeniem pieniężnym; b) nakłaniała sędziów, używając pośrednictwa Wandy Parylewiczowej, oraz wykorzystując jej stanowisko, jako żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie do stronniczości przy wydaniu orzeczeń w sprawach cywilnych i karnych; c) zawodowe prowadzenie bez posiadania upoważnienia przez prawo, cudzych spraw w urzędach przez podejmowanie starań u władz w sprawach osób ubiegających się o zarządzenia i decyzję tychże władz, w szczególności o koncesje, prawo obywatelstwa, odroczenie wykonania kary, ułaskawienie i inne.

Udział oskarżonych w tym związku polegał: 1. Osk. Fleischerowej na przyjmowaniu zgłoszeń zainteresowanych osób i pośrednictwo między nimi, a Wanda Parylewiczową, 2. osk. Fleischera na świadomym współdziałaniu z Fleischerową w czynnościach jej powyżej opisanych, na przyjmowania korespondencji nadsyłanych dla niej pod jego adresem i na utrzymaniu łączności między Fleischerową, a Wandą Parylewiczową, 3. osk. Färberowej na utrzymaniu łączności między Fleischerową a Parylewiczową przez przewożenie listów i bezpośrednie porozumiewanie się z Parylewiczową w sprawach zleconych jej przez Fleischerową, 4. osk. Hochmana na zjednywaniu dla związku interesentów, skierowywanie ich do osk. Fleischerowej, oraz utrzymaniu łączności między nimi, a Fleischerową.

W dalszym ciągu prokurator oskarża Fleischerową, że na wiosnę 1936 r. w Tarnowie ofiarując swe usługi interwencyjne: a) asesorowi sądowemu Antoniemu Sadowskiemu przy uzyskaniu nominacji na stanowisko sędziego grodzkiego, b) asesorowi notarialnemu Józefowi Winterowi przy uzyskaniu nominacji na stanowisko notariusza, oraz proponując im, Antoniemu Sadowskiemu bezpośrednio, a Józefowi Winterowi za pośrednictwem Klaury Taubowej, aby w tym celu wręczyli na jej ręce dla Wandy Parylewiczowej, jako żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie sumy pieniężne a mianowicie: Antoni Sadowski na razie 250 zł, a Józef Winter na razie kilkaset złotych na pokrycie rzekomych wydatków związanych z uzyskaniem dla nich nominacji, w szczególności na prezenty i przyjęcie dla osób o nominacjach tych decydujących. — w ten sposób nakłaniała ich do popełnienia przestępstw. Mianowicie do udzielenia pożyczki materialnej Wandzie Parylewiczowej, oraz niewymienionym z nazwiska urzędnikom Ministerstwa Sprawiedliwości, w celu nakłonienia tą drogą prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie Franciszka Parylewicza, oraz owych urzędników do stronniczości przy załatwianiu ich podań o nominację, przy czym jednak Sadowski i Winter przestępstw tych dokonać nie usiłowali, 2. na wiosnę 1936 r. w Krakowie, w zamiarze skłonienia sędziów do stronniczości w rozpoznawaniu spraw a mianowicie: a) sędziego Sądu Okręgowego w Tarnowie, Romana Łuckiego do wydania korzystnego dla Chanine i Samuela Braunów wyroków w sprawie karnej przeciwko nim rozpoznawanej w postępowaniu odwoławczym na skutek apelacji oskarżonych, b) sędziego S. O. w Tarnowie, Władysława Kuśnierza do wydania korzystnego dla Izydora Fleischera wyroku w jego sporze cywilnym przeciwko Józefowi Klapcholzowi o zapłatę 133,93 zł, rozpoznawanym w postępowaniu odwoławczym na skutek skargi apel. powoda. Nakłoniła Parylewiczową aby drogą pisemnych interwencyj podżegała sędziów do stronniczości w powyższych sprawach, a zarazem udzielając jej informacji co do rodzaju tych spraw, nazwisk sędziów i stron, oraz terminów rozprawy. Nadto dopomagając w doręczeniu do rąk sędziego Romana Łuckiego listu interwencyjnego w ten sposób do interwencji tych była pomocna. Przy czym jednakże podżegania powyższe pozostały bezskuteczne, ponieważ sędziowie Łucki i Wł. Kuśnierz do stronniczego rozpoznawania powierzonych im spraw, nie dali się nakłonić. 3 W Tarnowie w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowych wyzyskując przesadną opinię rozpowiadała wśród zainteresowanych osób o jej stosunkach i wpływach a nadto za pomocą podstępnych zapewnień wyłudziła: a) w lecie 1935 r. od Jakuba Fudyma kwotę 150 zł, przedstawiając mu niezgodnie z prawdą, że suma ta potrzebna jest na pokrycie jej kosztów podróży do Lwowa celem interweniowania w jego sprawie karnej rozpoznawanej przez Izbę Skarbową we Lwowie, przy czym zgodnie z góry powziętym zamiarem w powyższym celu w ogóle do Lwowa nie wyjeżdżała, a jedynie przedstawiając Parylewiczowej, Jakuba Fudyma jako swego krewnego, skłoniła ją do bezinteresownej interwencji listownej u Józefa Gregera, prezesa Izby Skarbowej we Lwowie, b) w jesieni 1935 r. od Wolfa Kornblütha kwotę 150 zł, zapewniając, że suma ta potrzebną jest na pokrycie kosztów do Warszawy, celem podjęcia starań o nadanie Wolfowi Kornblüthowi koncesji na rozlewnie spirytusową oraz celem prowadzenia pertraktacyj z Antonim Götzem-Okocimskim, w sprawie polubownego załatwienia sporu Wolfa Kornblütha z zarządem browaru w Okocimiu; c) w styczniu 1936 r. od Józefa Hochmana kwotę 400 zł pod pozorem podjęcia się za pośrednictwem Parylewiczowej interwencji w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie na rzecz Mozesa Spitza, Alweisa i Mendla Hochmana w sprawie karnej przeciwko nim rozpoznawanym w postępowaniu apelacyjnym na skutek apelacji oskarżonych, przy czym zgodnie z góry powziętym zamiarem w tej sprawie przyrzeczonych starań nie poczyniła, powierzając sprawe Henrykowi Kragenowi, adwokatowi z Krakowa, celem obrony oskarżonych przed sądem.

Dalej oskarża prokurator:

Józefa Holendra, Żyda kupca, właściciela sklepu bławatnego w Tarnowie o to, że w Krakowie w celu skłonienia ówczesnego prezesa Sądu Apelacyjnego Franciszka Parylewicza do uwzględnienia — z naruszeniem obowiązków służbowych — jego starań poniżej opisanych wręczył żonie jego Wandzie Parylewiczowej kwoty pieniężne tytułem rzekomych pożyczek, a mianowicie: a) w czasie do pierwszej połowy 1936 r. kilkakrotnie kwoty po 100—200 zł w łącznej wysokości 1 000 zł, celem uzyskania przyjęcia do służby sądowej w charakterze aplikanta Nuchima vel Norberta Kanta, a następnie wyjednania mu płatnego etatu; b) w zimie 1936 r. kwotę 300 zł celem spowodowania beznodstawnego przeniesienia sędziego Sądu Grodzkiego w Bochni Mariana Ożoga na inne miejsce służbowe, podejmując w ten sposób działania skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu swych zamiarów, przy czym jednakże zamierzonych przestępstw nie dokonał, z tego tylko powodu, iż Wanda Parylewiczowa o udzieleniu jej korzyści materialnych męża swego nie zawiadomiła, ani też spraw zleconych jemu nie przedstawiła. Prokurator oskarża

Samuela Schäftlera, Żyda adwokata, właściciela realności w Bochni i w Tel Aviie i Arnolda Schneidra o to, że z końcem 1935 r. i z początkiem 1936 r. w Krakowie nakłonili Józefa Holendra a zarazem przez wręczenie mu sumy 300 zł wraz z blankietem wekslowym odpisów zażalenia na sędziego grodzkiego Mariana Ożoga, oraz udzielanie odpowiednich instrukcyj — byli pomocni do popełnienia przestępstwa powyżej opisanego,

Żyda Leiba Islera dyskontera w Łączlach Brzeskich. Marię Łapińską o to, że w Krakowie w zamiarze skłonienia do stronniczości w rozpoznawaniu jej spraw, a mianowicie: a) oskarżony Leib Isler w marcu 1936 r. sędziego Sądu Apelacyjnego w Krakowie Stanisława Machalskiego do wydania korzystnego dla niego wyroku w sporze cywilnym Ireny Tarnowskiej przeciwko niemu o zapłatę 200 zł rozpoznawanej w postępowaniu apelacyjnym na skutek skargi apelacyjnej pozwanego, b) Maria Łapińska we wrześniu 1936 r. sędziego Sądu Apelacyjnego w Krakowie Karola Gniewosza do wydania uniewinniającego wyroku w sprawie karnej przeciwko Feliksowi Łapińskiemu rozpoznawanej w postępowaniu apelacyjnym na skutek apelacji oskarżonego udzielając Wandzie Parylewiczowej pożyczek wekslowych w sumie po 500 złotych i wykorzystując jej stanowisko i znaczenie wśród sędziów jako żony prezesa Sądu Apelacyjnego, nakłonili ją, aby za pomocą listów interwencyjnych podżegała sędziów do stronniczości w powyższych sprawach a zarazem udzielając jej informacyj co do rodzaju swych spraw, nazwisk sędziów i stron oraz terminu rozpraw w ten sposób do interwencji tych byli pomocni, przy czym jednak podżegania powyższe pozostały bezskuteczne, ponieważ sędziowie do naruszenia swych obowiązków nie dali się nakłonić

Pierwszy dzień rozprawy

Po zgonie głównej bohaterki, Wandy Parylewiczowej, jest to sprawa wyłącznie i typowo żydowska

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj w wielkiej sali Sądu Okręgowgeo w Krakowie, na tej samej, gdzie niedawno odbywały się dwa procesy o zajścia myślenickie, rozpoczął się kilkudniowy proces wspólników nie żyjącej już Wandy Parylewiczowej. Proces ten, zwany obecnie procesem Hildy Fleischerowej, ma być epilogiem wielkiej afery korupcyjnej, która wstrząsnęła całym polskim społeczeństwem.

Na ławie oskarżonych znaleźli się bez wyjątku sami Żydzi. Z pozostałych 9 wspólników Wandy Parylewiczowej widzimy na ławie oskarżonych siedmiu. Jeden z oskarżonych, adw. Schäftler „wyjechał“ do Palestyny i na rozprawie się nie zjawił. Sprawę jego wyłączono. Jedyna Aryjka w tym towarzystwie, bardziej może klientka niż uczestniczka „Związku Interwencyjnego“, jak oskarżonych nazywa akt oskarżenia, Marta Łapińska, nadesłała świadectwo lekarskie i sprawę jej również wyłączono. A więc na ławie oskarżonych znaleźli się wyłącznie Żydzi. Podobnie też na ławach obrońców, tylko z wyjątkiem dra Woźniakowskiego z Krakowa, zasiadają sami Żydzi :Azer i Landau ze Lwowa, Arnold, Dickstein i Bross z Karkowa.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano przed trybunałem w składzie: przewodniczący sędzia Nowosielski, wotanci sędziowie Wasilewski i Kronenberg; przysłuchuje się rozprawie jako sędzia zapasowy sędzia Mięsowicz. Fotele prokuratorów zajmują prok. Żeleński z Warszawy i Garbarczyński z Krakowa. Publiczności na sali niewiele; przeważa żydowska. Dziennikarzy dużo, ale też przeważnie Żydzi.

Po zagajeniu rozprawy przystąpiono do stwierdzenia personalij oskarżonych. Tu jako rzecz charakterystyczną należy podnieść, że wszyscy oskarżeni bez wyjątku przyznali się do narodowości żydowskiej.

Po sprawdzeniu personalij sąd postanowił kilku ze świadków oskarżenia nie przesłuchiwać na rozprawie, lecz tylko odczytać ich wyjaśnienia nadesłane do sądu. M. in. dotyczy to świadków sędziów: Schenringa i Szydłowskiego oraz notariusza Orzechowskiego i i.

Kolejno sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia (krótkie streszczenie ogłosiliśmy już w wydaniu głównym — Red.).

PERSONALIA OSKARŻONYCH

Hinda vel Helena Fleischerowa liczy lat 43; jej mąż, kupiec Izydor Fleischer z Tarnowa, lat 42; siostra oskarżonej Fleischerowej, Estera Faerberowa z Krakowa, lat 38, nie karani; Józef Hollaender, kupiec z Tarnowa, lat 46; kupiec Leib Isler z Krakowa, lat 68; Arnold Schneid, adwokat z Krakowa, lat 42. Oskarżeni nie byli dotąd karani.

Na ławach przeznaczonych zwykle dla sędziów przysięgłych w pierwszym rzędzie zasiadła obrona, w drugim oskarżeni, przed ławą obrońców, osk. Hinda Fleischerowa.

Po przerwie prok. Garbaczyński odpowiadając na pisemny wniosek adwokatów Arnolda i Woźniakowskiego o dopuszczenie do odczytania zeznań 17 świadków ze śledztwa, częściowo przychyla się do tego żądania wskazując, że treść zeznań reszty świadków nie jest istotna dla sprawy. Po naradzie trybunał ogłosił postanowienie, dopuszczające odczytanie protokółów zeznań 11 osób odmawiając co do pozostałych sześciu.

Pierwsza zeznawała osk. Hinda Fleischerowa. Na pytanie przewodniczącego opisuje początek swej znajomości z Parylewiczową. Podaje, że znajomość ta datuje się od r. 1928, kiedy Parylewiczowa zaczęła kupować u niej w składzie najpierw za gotówkę, później na kredyt i pozostała jej dłużną kilkadziesiąt złotych.. Znajomość ta imponowała oskarżonej. Parylewiczowa w toku rozmów dawała jej do zrozumienia, że chętnie by jej pomogła, gdyby potrzebowała jakiejś interwencji u władz. Fleischerowa początkowo nie wykorzystała tej propozycji i dopiero gdy żona asesora notarialnego Orzechowska skarżyła się, że mąż jej jest pomijany przy obsadzaniu wolnych notariatów, zdecydowała się o tej sprawie pomówić z Parylewiczową. W ten sposób zaczęły się interwencje także w innych sprawach. Oskarżona zastrzega się jednak, że działała bezinteresownie, a częściowo tylko dlatego, że powodowała się próżnością.

Następnie przewodniczący przechodzi do zadawania pytań w sprawie sędziego Michałowskiego. Fleischerowa przyznaje, że podjęła się interwencji w sprawie Michałowskiego. Chodziło tu o przeniesienie sędziego Michałowskiego z Rzeszowa do Lwowa. W sprawie tej pertraktowała z Parylewiczową, która obiecała jej interweniować w Warszawie. Zawiadomiła o tym Michałowskiego, który z własnej inicjatywy ofiarował gotowość pokrycia kosztów wyjazdu Parylewiczowej do Warszawy w kwocie 60 zł. Pieniądze przesłała Parylewiczowej przez pachciarza. Wkrótce potem doniosła jej Parylewiczowa, że w sprawie tej interweniowała w Warszawie. W związku z tą sprawą otrzymała od Józefa Hochmana z Rzeszowa kartkę z przypomnieniem o sprawie Michałowskiego. Faktem otrzymania tej kartki — jak twierdzi — była oburzona, uważała bowiem, że Hochman miesza się do nieswoich spraw.

W jakiś czas potem, gdy Parylewiczowa zwróciła się do niej o pożyczkę w kwocie 500 zł, napisała list do sędziego Michałowskiego, który w odpowiedzi przesłał Fleischerowej 500 zł, podpisując się na przekazie jako „Zofia Charkowska“. Co się tyczy korespondencji, podpisywał się bądź „Rzeszowianin“, bądź skrótem „R“. Pieniądze te Fleischerowa przekazała Parylewiczowej, otrzymując od niej weksle dla Michałowskiego.

Na pytanie prokuratora oskarżona wyjaśnia, że mąż jej o staraniach dla sędziego Michałowskiego nic nie wiedział. Korespondencja Hochmana przychodziła na nazwisko osk. Izydora Fleischera, albowiem w tym samym domu mieszkała inna Helena Fleischerowa. Chodziło przeto o uniknięcie omyłki w doręczaniu. Fleischerowa przyznaje, że owa druga Helena Fleischerowa już kilka lat temu wyprowadziła się z tego domu. Przyznaje również, że w pewnym wypadku sędzia Michałowski udzielił jej porady prawnej w jej sprawie sądowej.

Po pytaniach adw. Arnolda, przewodniczący o godz. 15 zarządził przerwę do dziś do godz. 9 rano

---

Linie lotnicze do Paryża i Londynu

Warszawa. (Tel. wł.). Podjęto rokowania o rozszerzenie zasięgu polskiej komunikacji lotniczej za granicę przez stworzenie połączeń do Paryża i do Londynu. Dotychczas do Paryża samoloty polskie nie docierają, a utrzymywana jest komunikacja z Polski do Paryża za pomocą samolotów francuskich i czeskich; do Londynu natomiast komunikacji lotniczej bezpośredniej w ogóle nie ma. (w)

Czerwona Hiszpania na usługach Moskwy

Sensacyjne doniesienia prasy francuskiej — Socjaliści hiszpańscy połaczyli się z komunistami — Połączone partie zobowiązały się do walki z wrogami Sowietów

Paryż. (PAT) Korespondent „Echo de Paris" donosi z Mokwy, że w Walencji podpisano między komunistami a socjalistami hiszpańskimi ważny układ, który w praktyce równoznaczny jest z połączeniem obu partyj. Układ ten został zawarty po długich rokowaniach między b. min. spr. zagr. Alvarez del Vajo i sekcją hiszpańską Kominternu.

Wiadomość o pakcie tym przyniósł również madrycki korespondent „Prawdy", który informuje, że obie partie zobowiązały się w nim do walki z wrogami Sowietów. Ten międzynarodowy charakter paktu był ostro krytykowany przez b. prem. Largo Caballero.

Jedna z klauzul tego układu postanawia, że w armii walenckiej ma być przeprowadzona energiczna „czystka" wszystkich elementów wrogich oraz że komisarzom politycznym w wojsku będzie udzielone całkowite poparcie.

List pasterski episkopatu hiszpańskiego

Paryż. (PAT) „Figaro" publikuje list pasterski episkopatu hiszpańskiego w sprawie wojny domowej.

List ten zaczyna się od stwierdzenia, iż „podpalanie kościołów w Madrycie i na prowincji, co miało miejsce w maju 1931 r. i bunty, jakie miały miejsce w październiku 1934 r. w Asturii i Katalonii, doprowadziły do anarchii. Dalej w okresie rozruchów od lutego do lipca 1936 r., w czasie których zniszczono lub sprofanowano 411 kościołów i popełniono przeszło 3 tysiące zamachów, można było z góry przewidzieć upadek autorytetu władzy, która zbyt często musiała ustępować przed potęgą podziemnych sił".

List pasterski oświadcza dalej, iż w obecnej chwili dla Hiszpanii „istnieje tylko jedna nadzieja odbudowy sprawiedliwości i pokoju: a mianowicie tryumf ruchu narodowego".

O ile chodzi o przyszłość, list biskupów hiszpańskich stwierdza: „Nie można przesądzać, co nastąpi po skończeniu wojny, stwierdzamy tylko, iż nie została ona podjęta poto, by budować państwo autokratyczne na ruinach upokorzonego narodu, lecz poto, by odbudować ducha narodu z całą jego mocą w atmosferze wolności chrześcijańskiej. Módlcie się — kończy list — by w Hiszpanii uspokoiły się nienawiści i zbliżyły się do siebie dusze ludzkie".

Dwa kongresy górników

Katowice. (Tel. wł.) W niedzielę odbyły się dwa kongresy górników. Jeden kongres skupiał działaczy zawodowych Chrześcijańskiego Związku Zawodowego (Ch. D.), Związku Górników (PPS), oraz grupy ZZZ. Kapuścińskiego. W drugim zjeździe uczestniczyli przedstawiciele pro-„ozonowego ZZZ.", oraz Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Obie ostatnie organizacje są prorządowe.

Obrady zjazdu organizacyj prorządowych były tajne, prowadzone przy drzwiach zamkniętych. Natomiast na pierwszym zjeździe zatwierdzono postulat 20 pct podwyżki płac, wypowiedziano się przeciwko arbitrażowi w górnictwie oraz wypowiedziano się za 6-godzinnym dniem roboczym.

Co piszą inni

Gdzie spędzają urlop ministrowie?

Premier Składkowski we Francji, minister Beck w Królewcu w gościnie u konsula gen. p. Warchałowskiego, min. Grabowski w Montecatini, minister Poniatowski na Wołyniu, minister Roman w Juracie.

*

Płk Koc, jak donosiliśmy, wyjeżdża do Montecatini na wypoczynek.

„Gazeta Polska" wyraża poglądy płka Koca

Na łamach „Gazety Polskiej" p. Miedziński zamieścił artykuł przykry niewątpliwie dla „Czasu". Powraca mianowicie do ciekawej polemiki między „Czasem" a p. Miecz. Starzyńskim, który w „Gazecie Polskiej" odtrącił różne rady i sugestie „Czasu" co do składu i linii politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Organ konserwatywny wyraził wówczas zdanie, że

„ani „Gazeta Polska", ani „Kurier Poranny" organami „OZN" nie są. Kierownicy obozu niejednokrotnie bardzo wyraźnie oświadczali, że za pisma te żadnej odpowiedzialności nie biorą. Wszystko więc, co piszą pp. Miedziński czy Starzyńscy, a tym bardziej, co wypłata wesołek z „Kuriera Porannego", reprezentuje tylko i wyłącznie ich własną opinię i nic więcej".

Otóż nie! — powiada teraz naczelny redaktor „Gazety Polskiej", p. Miedziński. „Gazeta" „nie występowała nigdy w sprawach O. Z. N. na własną rękę".

„Stwierdzić musimy, co następuje: artykuły B. Miedzińskiego, komentujące powołanie do życia „OZN" oraz deklarację pułkownika Adama Koca, napisane były na życzenie władz „OZN" i były przez nie akceptowane, bądź też przed wydrukowaniem uzgodnione. Artykuł p. M. Starzyńskiego, który dał „Czasowi" bezpośredni asumpt do kłamliwych insynuacyj — wydrukowany został w „Gazecie Polskiej" za wiedzą i zgodą pułk. Adama Koca."

Jest to bardzo stanowcze zdezawuowanie „Czasu" i zarazem stwierdzenie, że „Gazeta Polska" nie będąc oficjalnym organem „Ozonu", w artykułach swych o „Ozonie" odzwierciadla opinie i myśli p. Koca. Atak p. Starzyńskiego na „Czas" uzyskuje w ten sposób żywo niebylejakie i większe znaczenie większą niż ogólnie sądzono.

To ostre wystąpienie „Gazety" przeciw „Czasowi" oraz ostatni wywiad płka Kowalewskiego z komplementami dla lewicy dowodzą, że w kołach kierowniczych O. Z. N. panują wahania co do kierunku drogi.

Pożar w parlamencie węgierskim

Budapeszt. (ATE) W parlamencie budapeszteńskim wybuchł wielki pożar, który w jednej z tamtejszych sal spowodował znaczne szkody. W sali tej odbywało się uroczyste zebranie węgierskich inwalidów - kombatantów.

Ściany tej sali ozdobione były kosztownymi obrazami, a cała sala została bogato udekorowana. Dekoracje te stały się bezpośrednią przyczyną pożaru, albowiem dwaj fotoreporterzy, znajdujący się na sali chcieli dokonać zdjęć przy pomocy światła magnezjowego. Zwieszające się z sufitu a należące do dekoracji liście kukurydzy zapaliły się od wybuchu magnezji i po kilku minutach cała sala stanęła w płomieniach.

Obecni zdołali się uratować, a straż pożarna stłumiła ogień, jednakże kosztowne obrazy, znajdujący się na sali, zostały poważnie uszkodzone. Przeciwko nieostrożnym fotoreporterom prowadzi się dochodzenie karne.

OGIEŃ ZNISZCZYŁ WSPANIAŁE KASYNO

Boulogne sur Mer. (ATE) Olbrzymi pożar zniszczył wspaniałe kasyno miejscowe, w którym w chwili katastrofy odbywała się zabawa taneczna. Z chwilą zauważenia ognia opróżniono wielką salę, pozostałe ubikacje oraz znajdujący się w pobliżu kino - teatr.

Parę tysięcy osób opuściło pośpiesznie w panice kasyno, które wkrótce po tym stanęło całe w ogniu. Pomimo energicznej akcji ratunkowej budynku nie udało się ocalić, tak, iż straty wynoszą blisko 20 000 000 fr. Podczas katastrofy, o ile wiadomo, nikt życia nie postradał.



W numerze wczorajszym „Orędownika" podaliśmy telefoniczną relację naszego korespondenta o katastrofalnym zderzeniu auta ciężarowego z pociągiem. Dzisiaj podajemy jeszcze jedno zdjęcie ze wstrząsającej tej katastrofy — rozbity doszczętnie samochód.



MINISTER SANDLER

W dniu 25 bm. przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych dr Rickard Sandler w towarzystwie sekretarza generalnego szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Guenthera. Pobyt ministra Sandlera w Polsce potrwa trzy dni.

Pioruny zabiły dwie osoby

Nieśwież. (PAT). Podczas ostatniej burzy piorun zabił 9-letnią Dawidowską i 60-letnią Podgruszową, które pasąc bydło schroniły się pod drzewa. W ciągu tego lata w powiecie nieświeskim zginęło od pioruna 13 osób.

Samooskarżenie aż do skutku

Warszawa. (Tel. wł.). Dnia 21 września Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie wielce osobliwy wypadek. Mianowicie Olga Raszyńska oskarżyła siebie o zabójstwo męża. Tymczasem przeprowadzone dochodzenia wykazały, że przed rzekomym zabójstwem Raszyński popełnił samobójstwo. Na skutek takiego wyniku dochodzeń Raszyńska została uniewinniona w dwóch instancjach. Obecnie prokuratura wniosła o kasację wyroku, albowiem nowe dane dowodzą, że samooskarżenie Raszyńskiej było słuszne, a więc że ona popełniła zabójstwo. (w)

Z polskiej wyprawy alpejskiej

Warszawa. (PAT.) Zespół w składzie Z. Kuleszyna, T. Pawłowski i J. Staszek dokonał wyjścia w dniu 9 sierpnia na Grandes Jarasses (4206 m) od południa, po czym po przejściu do Rifugio Noir (2325 m) T. Pawłowski i J. Staszek wyszli południowo-wschodnią granią na Mont Noir de Penterey (2898 m). Ta ostatnia droga, częściowo nadzwyczaj trudna, była przebyta przez polską wyprawę po raz pierwszy.

Na tym zostały zakończone prace wyprawy w grupie Mont Blanc, zaś alpiniści polscy — stosownie do ustalonego programu — udali się kilkoma grupami do Brenil (2050 m), miejscowości górskiej pod Matterhornem (4478 m).

Wojska chińskie zwyciężają

Armia chińska odparła oddziały japońskie z koncesji międzynarodowej — Japończycy bombardują szkołę — Sytuacja wojsk japońskich jest pod Szanghajem bardzo ciężka

Londyn. (PAT) Ambasada chińska w Londynie otrzymała z Nankinu depeszę, donoszącą o nowych sukcesach wojsk chińskich, które odparły oddziały japońskie w koncesji międzynarodowej na południe od rzeki Su-Czeu. Japończycy usiłowali ponownie wylądować w okolicy Pu-Tung. Zamiar ten został jednak udaremniony przez oddziały chińskie.

W Chinach Północnych na froncie Czaharu wojska chińskie zdobyły miejscowości Czang-Tu i Czang-Pen. Chiński minister wojny oświadczył, że w okresie czasu od 14 do 16 sierpnia strącono 30 samolotów japońskich.

Depesza donosi ponadto, że samoloty japońskie bombardowały na przedmieściu Szanghaju szkołę, zabijając jednego z uczniów oraz raniąc kilkunastu.

Paryż. Tel. wł.) Z Szanghaju donoszą: Jakkolwiek przewaga uzbrojenia marynarki i lotnictwa japońskiego jest niezaprzeczalna, tym niemniej sytuacja Japończyków pod Szanghajem jest nadzwyczaj ciężka, gdyż liczebność oddziałów japońskich wynosi około 15.000 ludzi przeciw 200 tysiącom Chińczyków, skoncentrowanych w tej okolicy.

Wskutek tego dowództwo ma w chwili obecnej do rozwiązania nastę-

pujący dylemat: albo zaprzestać operacyj wojennych pod Szanghajem, na czymby znacznie ucierpiał prestiż japoński, albo przesunąć znaczną ilość dywizyj do Szanghaju, zwalniając tempo akcji w Chinach Północnych.

Tokio. (PAT) Korespondent Reutera donosi: armia Kwantungu zdobyła Kałgan.

Tokio. (PAT). Agencja Domei komunikuje: Po rozmowach jakie wiceadmirał Hassegawa odbył z dowódcami flot angielskiej, amerykańskiej i francuskiej, okręty wojenne japońskie dobrowolnie zmieniły swe stanowiska, jakie zajmowały u ujścia rzeki Suczau, nie chcąc narażać na niebezpieczeństwo okrętów angielskich i amerykańskich. Admirał Hassegawa zwrócił uwagę dowódców floty amerykańskiej i angielskiej, że okręty japońskie były zmuszone do zajęcia pozycyj u ujścia rzeki Su-czau ze względu na akcję wojsk chińskich.

Tientsin. (PAT). Oficjalne koła japońskie donoszą, że z powodu naprężonej sytuacji w Tsingtao, wszystkie japońskie domy handlowe i sklepy zostały tam zamknięte. Ewakuacja 8 tys. kobiet i dzieci japońskich została ukończona. Męska część ludności japońskiej ,ok. 12 tys. osób, ewakuowana będzie w ciągu najbliższych dni.

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Szanghaju, że w wybuchu, jaki spowodowały pociski w wielkim domu towarowym przy ulicach Nankińskiej i Czekiang w koncesji międzynarodowej, zginęło 4 Europejczyków. M. i. został ranny korespondent „New-York Times" Billingham.

Tientsin. (PAT). Z Hsinkingu donoszą, że w Mongolii Wewnętrznej na wschód od Kałganu doszło do starcia między częściami armii kwantuńskiej i chińską dywizją kawalerii. Inicjatywa do natarcia wyszła ze strony Chińczyków.

Z przebiegu sytuacji wynika, że japońska okupacja Chin północnych przeprowadzona była planowo i że na razie dobiegła końca. Japońskie władze przystąpiły obecnie do organizowania administracji zajętego obszaru.

Szanghaj. (PAT). Z japońskich źródeł donoszą, że wojska chińskie rozpoczęły w nocy na poniedziałek natarcie na północnych krańcach międzynarodowej koncesji. Chińczykom udało się przerwać front na zachód od Wang-tse-pu aż do Wayside-Parku. — Natarcia tego dokonała 36 chińska dywizja.

Szanghaj. (PAT). Pocisk, który wybuchł wczoraj na Nankin-Road, trafił w jeden z wielkich magazynów, zabijając około 150 osób a raniąc przeszło 100. Odłamki pocisku raniły wiele osób w innym wielkim magazynie po drugiej stronie tej ulicy. Inne pociski padły w dzielnicy handlowej na Szeszuan-road.

Szanghaj. (PAT). Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył, że w ciągu nocy i dnia wczorajszego wylądowały w Szanghaju posiłki japońskie. Posiłki te przekraczają 50 tys. żołnierzy.

Nacisk wojsk chińskich na oddziały japońskie w Szanghaju maleje. Japońskie dowództwo przygotowuje się do rozstrzygającego uderzenia w okolicy Szanghaju, zanim Chińczycy zdołają się wycofać. Odpowiednie kroki zostaną przedsięwzięte celem uniknięcia walk w pobliżu koncesyj cudzoziemskich.

Paryż. (PAT). Radiostacja w Marsylii przejęła depeszę angielskiego statku „Noemi Julia", donoszącą, iż statek został zaatakowany i obrzucony bombami przez dwa nieznanej narodowości samoloty.

Szpiegostwo lotnicze w Anglii

Kingston. (PAT). W hrabstwie Surrey policja aresztowała 6 osób jako podejrzanych o udział w kradzieży części nowego motoru lotniczego. — Zniknięcie motoru zauważono w sobotę. Motor był całkowicie nowej konstrukcji, budowa zaś jego była osłonięta ścisłą tajemnicą.

Statek wywrócił się

Aleksandria. (PAT). Wczoraj rano statek powracający z odbywających się co roku uroczystości na wybrzeżu Agami, położonym na przeciwko portu Aleksandrii, wywrócił się skutkiem zbytniego obciążenia. Znaczna ilość osób znalazła śmierć w falach morza. Dotychczas wyłowiono 30 trupów.

Chcą sobie ułatwić machinacje

Memoriał przemysłowców żydowskich do władz skarbowych

Łódź, 23. 8. Organizacje przemysłowe opanowane przez Żydów, podjęły zabiegi w kierunku ułatwienia przywozu z za granicy odpadków dla celów przeróbki. W sprawie tej wystosowany został odpowiedni memoriał do władz skarbowych, w którym stwierdza się, że obecny system przywozu i nadzoru nad przeróbką odpadków, powoduje, iż niejednokrotnie powstają konflikty, między producentem i władzami skarbowymi, że przeróbka następuje dopiero po kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu dniach itp. W rezultacie organizacje przemysłowe domagają się, by nadzór przejął samorząd gospodarczy, tj. specjalne organa z ramienia Izby Przemysłowo-Handlowej.

Rzecz prosta, że tego rodzaju zmiana żydowskim przemysłowcom byłaby na rękę, gdyż dałoby się umieścić „swoich" kontrolerów, co ułatwiło by machinacje, jakie na terenie Łodzi były popularne, przed wprowadzeniem zaostrzonego nadzoru.

Jak to już podawaliśmy, żydowscy właściciele szarparń sprowadzali wagonami amerykańskie pończochy, braki lub częściowo zużyte, które deklarowali jako odpadki bez cła, a następnie wykradali z magazynów spod kontroli władz skarbowych i zastępowali odpadkami krajowymi, same zaś pończochy sortowaon, farbowano i sprzedawano po niższej cenie jako nowe. System ten tak był rozpowszechniony, że krajowy przemysł pończoszniczy w połowie został zniszczony, gdy tymczasem żydowscy przemytnicy dorabiali się fortun.

Liczyć należy, że obecnie władze skarbowe do żadnych ustępstw, które by ułatwiły tego rodzaju kombinacje, nie dopuszczą.

Ślusarz kolejowy rozszarpany przez pociąg

Straszny wypadek wydarzył się na dworcu w Wielkich Hajdukach

Wielkie Hajduki. (A. J. S.) — Na stacji kolejowej w Wielkich Hajdukach zdarzył się śmiertelny wypadek. Powracający z pracy ślusarz kolejowy 38-letni Jan Pyka z Siemianowic usiłował wskoczyć na pociąg towarowy. Noga trafiła w próżnię i Pyka runął pod koła.

Został on dosłownie rozszarpany przez pociąg. Krwawe strzępy jego zwłok zbierano na dłuższej przestrzeni. Bezkształtną tę masę zebrano do prowizorycznej trumny i umieszczono w kostnicy szpitala huty „Batory". Na miejsce przybyła komisja sądowa.

Po spotkaniu z Niemcami

Drugi dzień zawodów popsuła ulewa



Polak Sznajder próbuje przekroczyć w skoku o tyczce wysokość 4,10 m. Już jest nad poprzeczką, ale za chwilę zrzuci ją łokciem. Próba, jak wiadomo, się nie powiodła. (fot. Ryś)

Nikt z 15 000 widzów, którzy zalegli w niedzielę owal warszawskiego stadionu, nie spodziewał się napewno, że danym mu będzie przeżyć nie tylko emocje sportowe, ale bardziej silne wrażenia wywołane nagłym kaprysem natury.

Zaczęło się punktualnie o 16 biegiem 400 m przez płotki. Przekonaliśmy się naocznie i boleśnie, że w tej dziedzinie jesteśmy obecnie słabi i nie robimy postępów. Przegraliśmy zdecydowanie. Nie pomogła ambicja Gąssowskiego, a „weteran" Kostrzewski był z góry skazany na „zagładę".

W chwili, kiedy grupa zawodników przystępowała do skoku wzwyż, cała uwaga skupiła się na biegu na 1500 m. Emocji było sporo, wszak Kucharski próbował sił z doskonałym Schaumburgiem, który zaraz od startu starał się bieg rozstrzygnąć na tempo. Biegł też bardzo równo i doskonałą formą zaskoczył Kucharskiego. Polak — mimo ostrego finiszu, uległ Niemcowi o 10 m. Za to dobrze spisał się Soldan wyprzedzając zdecydowanie wyczerpanego Illa.

Zaledwie się bieg skończył i publiczności podano wyniki pierwszych skoków, rozpętała się nagle burza z katastrofalną wprost ulewą. Deszcz był tak rzęsisty i niema na trybunie ciżba. Jedynie przy stole koło bieżni siedzi wytrwale pod parasolem „ofiara obowiązku" — sekretarz zawodów i chroni protokóły przed deszczem.

Ale były też momenty tragiczne. I tak z głośników rozlega sie zapłakany głos: „Wiktor i Tujo, zostańcie na trybunie, aż po was przyjdę!" To woła zrozpaczona matka. Ktoś szuka brata i naznacza mu spotkanie przy bufecie; inny błaga o zwrot portmonetki z grubą gotówką i kluczykami. Oczywiście, za nagrodą. Jakaś pani komunikuje, że zgubiła złoty zegarek. Słowem: panika! Ale humor nie wygasa.

Czas mija na wysłuchiwaniu płyt, organizatorzy tymczasem „wychodzą ze skóry". Przy bieżni robotnicy kopią doły i odciągają wodę, bo inaczej można by na niej oglądać chyba tylko zawody... kajakowe. Sytuacja jest nadal beznadziejna, ale zawody muszą odbyć się zgodnie z programem, bo Niemcy wyjeżdżają wieczorem. Ostatnim ratunkiem staje się niezwykły na boisku gość — straż ogniowa. Przyjeżdża z motopompą i częściowo usuwa wodę z bieżni. Boisko już nieco obeschło więc oszczepnicy i miotacze robią nad bieżnią „pomost" z krzeseł i przeprawiają się na miejsca startu. Skok w dal może się także odbyć, bo rozbieg szczęśliwie wysuszono.

Burza i deszcz zepsuł wspaniałą imprezę i bardziej doświadczonym Niemcom dał poważny atut do rąk. W skoku w dal nasi mają pecha i zajmują ostatnie miejsca; w kuli tryumfuje wspaniały Woelke przed Gieruttą. Olbrzymi Tilgner całkowicie zawodzi — i mimo doskonałych warunków — ledwie przekracza czternastę. Zawodnik, który mógł by sięgnąć po rekord świata! — O oszczepie lepiej nie wspominać. Kompromitacja! Turczykowi nic nie wychodziło, a Gburczyk robił wrażenie, jak by rzucał na głuchej prowincji. Publiczność sykała i gwizdała.

Nie lepiej było ze skokiem wzwyż, który przeniesiono gdzieś w daleki kąt stadionu na suche miejsce. Skakano o ciemku, a na trybunach zapalono lampy(!).

Bieg na 200 m wycofano z programu, gdyż ani technicznie, ani fizycznie nie było można przeprowadzić tej konkurencji. Biegano natomiast 5 km. Po dwu okrążeniach zawodnicy wyglądali, jak murzyni, biegli bowiem po kostki w wodzie. Fantastyczne. Tym większy jest sukces Nojego, który doskonale rozegrał bieg taktycznie i wśród ogłuszających ryków widowni zwyciężył groźnego Syringa o 10 m. Duplicki sprawił też niespodziankę zajmując trzecie miejsce.

Zawodnicy sztafety 4×400 m winni byli, zamiast pałeczek zmieniać lampki elektryczne, biegli bowiem w ciemnościach. Publiczność już nie widziała ich. Niemcy wygrali pewnie. Śliwak pobiegł fatalnie, Biniakowski natomiast wspaniale, ale już nie mógł nadrobić wielu metrów, choć poważnie zbliżył się do Niemca. Gąssowskiemu i Kucharskiemu również się to nie udało.

Tak to było w niedzielę, która — ze względu na warunki zawodów i „pozakonkursowe" wydarzenie przejdzie chyba do specjalnych kronik spcrtowych.

ELLIOT.



Przeprawa zawodników na boisko

Rozwiązanie organizacji

Warszawa. (Tel. wł) Wojewoda wileński rozwiązał Białoruski Związek Nauczycieli Zawodowych wskutek nieujawniania żadnej działalności. (w)

Sygnały Lewoniewskiego

Moskwa. (PAT) Komunikat oficjalny donosi, że ponownie zarejestrowano odbiór sygnałów stacji radiowej na fali, zbliżonej cechami charakterystycznymi do aparatu radiowego samolotu Lewoniewskiego. Sygnały, odebrane przez kilka radiostacyj, nie mogły być jednak odcyfrowane, składały się bowiem z oderwanych liter.

Katastrofalny wybuch koło Celle

Berlin. (Tel. wł.). Tajemnicza eksplozja o katastrofalnych następstwach wydarzyła się w pobliżu miejscowości Unterluess koło Celle wczoraj około godziny 14. Według nadeszłych wiadomości kilka osób jest zabitych, a kilkanaście rannych. Szczegółów nie można się było dowiedzieć dotąd.

Pojedynki w Niemczech

Berlin. (PAT). Kierownik organizacji młodzieży wydał zakaz odbywania pojedynków zwanych „mensurami". Obowiązek dawania satysfakcji z bronią w ręku, w razie istotnej obrazy, zostaje utrzymany nadal w myśl kodeksu honorowego wydanego w czerwcu rb.

„Wrogowie ludu" we flocie sowieckiej

Londyn. (Tel. wł.). Jak donoszą „Evening Nevs", na krążowniku sowieckim „Marat", który brał udział w uroczystościach koronacyjnych w defiladzie koło Spithead, aresztowanych zostało ośmiu marynarzy pod zarzutem przynależności do spisku trockistów. Wszyscy oni zostali rozstrzelani.

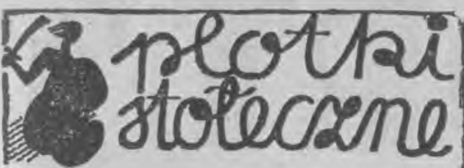
Poza tym aresztowano 38 oficerów za to, że udzielali załodze urlopów podczas postoju statku na wodach angielskich. Dwunastu spośród oficerów zostało już zasądzonydh i zdegradowanych. Za korzystanie z urlopów zostało również aresztowanydh kilku marynarzy.

Rozstrzelani w Moskwie

Londyn. (ATE). Z Moskwy donoszą, że wykonano wyrok śmierci na ośmiu skazanych przez sąd wojenny w Leningradzie. Rozstrzelani oskarżeni byli o należenie do grupy trockistowskiej i o udział w akcji terrorystycznej. Oskarżenie zarzucało również skazańcom spowodowanie śmierci wielu robotników wskutek zainicjowanego w przemyśle leningradzkim sabotażu.

Łódzka giełda zbożowa

Na giełdzie w dniu 23. 8. notowano: Żyto 24,50—24,75, pszenica jednolita 32,25 do 32,50, jęczmień przemiałowy 19,50 do 20,50, owies jednolity 21,50—22, mąka żytnia gat. I 50 pct 35—36, mąka pszenna I 30 pct 49,50, razowa 95 pct 37,50—38,00, otręby żytnie 15,75—16, rzepak 61,50—63,50, groch polny 27—28,50, kasza gryczana 52,50—53,50, ziemniaki jadalne 6,25—6.75.



22 sierpnia

Zdala dochodzą przez radio tony pieśni, śpiewanej zresztą niedość zharmonizowanie:

— Góralu, czy ci nie żal,
góralu, wracaj do hal...

To lecą hen od Wisły wieści z uroczystości Dnia Gór.

Jakżeż rzadko dochodzą do nas, ludzi miejskich, głosy ze wsi! Chyba relacje oficjalne. Tak jakby życia nie było po za stroną oficjalną. Powstanie np. Lisków, który się stanie atrakcją bardzo silną. Dzięki Bogu! Ludziska trochę przyjrzą się wsi. Tylko, iż Lisków ma ks Blizińskiego. Dzięki niemu rozniosła się wieść o nim szeroko. Był przecież znany już przed wojną, jeszcze „za ruska" wychodziły o Liskowie broszury.

Gdyby ktoś nieobeznany ze stosunkami chciał sądzić o rzeczy tylko od strony propagandowej, to by myślał, iż Lisków, wieś stojąca wysoko kulturalnie i jej dzielny organizator — są bodaj unikatami w kraju. Dlaczego nic się nie mówi o Albigowej, o której przed wojną tak wybitną siłą, jak prof. Bujak wydawał książki; a co dzisiaj słychać o ks. Tyszyńskim? Dlaczego się nie bierze przeciętnej wsi wielkopolskiej, jakkolwiek przecież kulturalnie stoi mniej więcej na poziomie Liskowa?...

*

Nie wiemy, nie wiemy, co się dzieje na naszej wsi. Z punktu widzenia kulturalnego, organizacyjnego i politycznego najciekawsza jest bodaj wieś małopolska. Przeorał ją ks. Stojałowski, przeorywali Stapiński, Witos, Zamorski. Dzisiaj seminaria uniwersyteckie wydają już o nich rozprawy. Potraktowano to jako historię, choć może przedwcześnie, a doby dzisiejszej nie znamy.

Co się np. dzieje w okręgu C? Ten wymarzony przez min. Kwiatkowskiego okręg przyszłości obejmuje teren między Dunajcem a Sanem. Więc i ziemią sanocką, i przemyską, i rzeszowską, i wyżej u wideł Sanu i Wisły.

Teren to bardzo ciekawy, zamieszkały przez twardych Mazurów. Społecznie wskutek istnienia wielkich dóbr latyfundialnych Rossegnierów w Nisku, Lubomirskich w Przeworsku, Potockich w Łańcucie, Sapiehów w Krasiczynie, — dosyć podminowany. Chłop w tych stronach nie jest bogaty, ziemi miał mało, emigrował z tych stron silnie na Saksy i do Ameryki, a stamtąd przywoził nie tylko dolary czy marki, ale także hardość ducha.

Kłopoty miewał z tymi stronami rząd austriacki. Nie raz trzeba było interweniować. A i za czasów polskich bywało rozmaicie. Pamiętamy dobrze wypadki roku 1933. Pamiętamy manifestację największą, jaką wieś uczyniła — nowosielecką: to właśnie w tych stronach, pod Przeworskiem.

Jak dzisiaj mają się chłopi tych stron? Jakie panują tam nastroje, jaka ich sytuacja gospodarcza, jakie reakcje wywołały zapowiedzi wielkich robót? Co tam się dzisiaj dzieje, czy roboty jakie postępują, jak ludzie żyją na wsi Polski C? Przecie to rzecz bardzo ciekawa. A nic się o tym nie wie.

A może, nareszcie, co kiedy stamtąd usłyszymy?...

*

Bardzo to życie jest dziwne: człowiek siedzi w mieszkaniu, a nieproszony wsłuchuje się w to, co podają czynniki oficjalne. Jeszcze parę lat, a telewizja udostępni nam widzenie oddala.

To znaczy: dają nam do słuchania, do poznania, do przeczytania, co uznają za wskazane. A reszta?

Czuwa się nad przenikaniem każdej wiadomości.

W Niemczech największym powodzeniem, wziętością, powagą i uznaniem cieszą się gazety zagraniczne. One dopiero — piszą prawdę! — w mniemaniu przeciętnego obywatela Trzeciej Rzeszy.

A i u nas często trzeba sięgać do pism zagranicznych, żeby się dowiedzieć, co się dzieje w kraju. Chociaż żyjemy w epoce radia i choć radio przenosi mnie w tej chwili w rozkoszne produkcje Dnia Gór i wsi...

WARSZAWIANIN

Połknął akta, aby nie płacić kary

Pomysłowy oszust oskarżony o zniszczenie dowodów przestępstwa

Urząd Skarbowy w Sao-Paolo stał się niedawno sceną niezwykłego zdarzenia.

Przemysłowiec, nazwiskiem Abdo Nahmer, wystawiając zobowiązanie dłużne, zapomniał zaopatrzyć je w przepisany prawem stempel. Kiedy nadszedł termin zapłacenia długu, przestępstwo podatkowe zostało odkryte przez władze skarbowe. Przemysłowcowi wyznaczono wysoką grzywnę. Abdo Nahmer złożył rekurs, który jednak został odrzucony. W związku z całą sprawą przemysłowiec został wezwany do Urzędu Skarbowego. Będąc tam, poprosił o pokazanie mu aktów sprawy i zanim urzędnik zdążył się zorientować, wyrwał z nich swój rewers, włożył go w usta i połknął. Urzędnik nie zdążył mu przeszkodzić i wskutek tego dowód przestępstwa podatkowego został zniszczony.

Pomysłowego przemysłowca aresztowano, jednak już nie pod zarzutem przestępstwa podatkowego, a — niszczenia dowodów przestępstwa.

Walka o 38 milionów franków

Olbrzymie oszustwo spadkowe w Paryżu

Przed paryskim sądem cywilnym rozpocznie się wkrótce sensacyjny proces o spadek po admirale floty carskiej Aleksiejewie, zmarłym kilka lat temu w Paryżu. Spadek ten wynosił 38 milionów franków.

W r. 1929 przed władzami francuskimi zjawił się niejaki Simeon Kassin, oświadczając, że jest posiadaczem testamentu, czyniącego go dziedzicem całego majątku po admirale Aleksiejewie. Autentyczność tego testamentu potwierdził rejent rosyjski Staryckij, również przebywający na emigracji, który zeznał, że zmarły poczynił przed nim w swoim czasie zeznania na rzecz Kassina. Gdy jeden z dzienników emigracyjnych rosyjskich, wychodzący w Paryżu, ogłosił wiadomość o wypłaceniu przez Bank Morgana, gdzie złożony był cały majątek admirała Aleksiejewa, 38 milionów franków, Kassinowi, żyjąca rodzina po admirale wszczęła kroki sądowe o fałszerstwo testamentu.

Rejent Staryckij, przyciśnięty do muru przez władze francuskie, zeznał, że Aleksiejew żadnego testamentu przed nim nie składał i przyznał się, że za fałszywe poświadczenie autentyczności testamentu otrzymał od Kassina 1.200 tysięcy franków. Staryckiego aresztowano, Kassin i jego syn zbiegli do Wenezueli. Spadkobiercy, tj. pozostała rodzina, oraz stowarzyszenie inwalidów rosyjskich na emigracji występują o restytucję pozostałej po Aleksiejewie reszty fortuny.

Chleb i ciastka z... drzewa i trocin

Ile prawdy kryje się w doniesieniach prasy niemieckiej o sensacyjnym wynalazku uczonego niemieckiego

Prasa niemiecka w Gdańsku zaskoczyła opinię publiczną w dniu 16 sierpnia rb. wiadomościami o sensacyjnym wynalazku gdańskiego profesora Herbsta z politechniki gdańskiej oraz jego kolegi prof. niem. Rühllmanna. Dwaj ci uczeni niemieccy wynaleźli mianowicie, że mąka z drzewa, odpadków drzewnych i trocin mielona, ma być rzekomo pożywna i świetna, a nadawać się tak do pieczenia ciast i pożywienia ludzkiego, jak do chowu zwierząt, świń, owiec etc. Mąka z drzewa i chleb z tej mąki z mąką rzeczywistą przemieszany ma być szczególnie dodatni i higieniczny dla chorych na cukrzycę (diabetyków).

Prace profesorów Herbsta i Rühllemanna nad tym nowoczesnym pożywieniem pruskim rozpoczęły się już w r. 1929. W r. 1931 zameldowali dwaj uczeni wynalazek swój do patentu. W r. 1933/34 przejawił nim szczególny badań rządowi Rzeszy do eksploatacji, a obecnie na Targach Królewieckich wystąpili przed szerszym forum publicznym z propagandą tej mąki z trocin, powołując się przy tym na generalnego nadleśniczego lasów Trzeciej Rzeszy von Kendella, który już dawno twierdził ,że 23 milionów metrów sześciennych drzewa pali się i obraca na cele opałowe, miast drzewo użyć dla przemysłu lub na wyżywienie świń i ludzi. Próby dotychczasowe przeprowadzone zwłaszcza na owcach i świniach wydały rzekomo świetne rezultaty. Okazało się, że mąka z drzewa i trocin nie tylko nie szkodzi świniom i wieprzom, lecz jest nawet lekkostrawna. Ze stu kg. drzewa można wyprodukować 55 kg. paszy drzewnej, która znowu w rezultacie daje 15 kg. tłuszczu wieprzowego. Z jednego metra sześciennego drzewa można wyprodukować około 2 centnary mąki na paszę. Dobrą stroną tej mąki jest, jak twierdzą Niemcy, jej taniość i możność zaoszczędzenia dewiz.

Najciekawszym jest fakt, że mąkę drzewną produkuje się już od dłuższego czasu w Gdańsku i wypieka z niej chleb, ciasta i t. d.

Chleb drzewny sprzedaje się od dawna chorym na cukrzycę oraz innym mającym złą przemianę materii. Przede wszystkim jednak świnie tuczy się od dawna tą mąką z pierwszorzędnymi podobno rezultatami. 70 do 100 kg. ważące świnie opasowe przybierały na wadze do 0,940 kg. dziennie, gdy im się dawało 1,3 kg. śrutu jęczmiennego, 1,3 kg. mąki drzewnej i normalne ilości paszy dodatkowej.

Zgon b. więźnia Berezy

Śp. Stefan Kraszewski ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

W piątek, dnia 20 sierpnia rb. zmarł w szpitalu w Ostrowiu Mazowieckim śp. Stefan Kraszewski, zastępca kierownika obwodu Czyżew, powiatu Wysoko-Mazowieckiego Stronnictwa Narodowego.

Śmierć wyrwała go z walczących szeregów narodowych całkiem nieoczekiwanie. Wybrał się wraz z tysiącem swych kolegów z pow. Wys.-Mazowieckiego na obchód 15 sierpnia do Warszawy. W drodze powrotnej na szosie pod Zambrowem został niespodziewanie najechany przez ciężarowe auto żydowskie, wskutek czego doznał złamania nogi i niezwykle ciężkiego ogólnego potłuczenia, w wyniku czego po kilkudniowym zmaganiu się z chorobą, odszedł w zaświaty.

Śp. Stefan Kraszawski należał niewątpliwie do najwybitniejszych przedstawicieli młodzieży narodowej, skupionej w szeregach Stronnictwa Narodowego w znanym ze swej ofiarności i poświęcenia pow. Wysoko-Mazowieckim. //

Niech mu się Wielka Polska przyśni w grobie!

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
spec. chorób skór. wener. i moczopłciowy
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę 9-1

n 43 997

Tajemnicze podziemia w Chełmie Lubelskim

Kto i kiedy wyjaśni zagadkę drugiego, podziemnego Chełma!

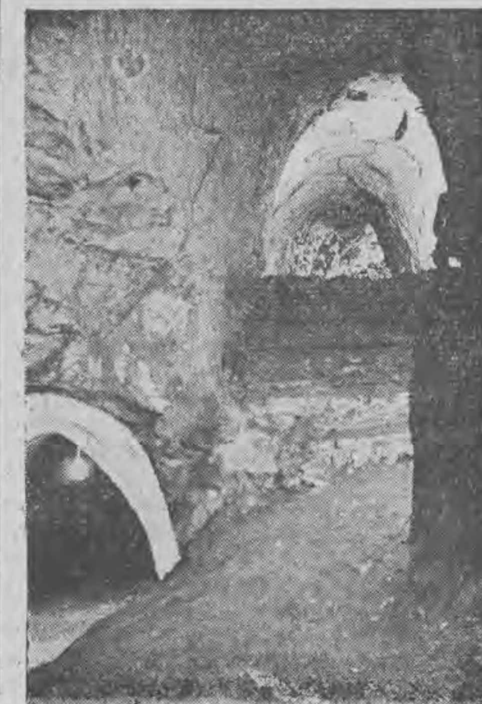


Miasto Chełm Lubelski poszczycić się może, że posiada... drugie miasto, które chociaż ukryte przed oczyma profanów, budzi olbrzymie zaciekawienie. Tym drugim tajemniczym miastem są... chełmskie podziemia.

Różnie tłumaczono sobie fakt istnienia pod miastem olbrzymiej długości lochów; jedni twierdzili, że groty i podziemia chełmskie służyły jako mieszkania ludów z epoki przedhistorycznej, inni uważali, że lochy te służyły jako kryjówka przed najeźdźcami w okresie częstych najazdów Tatarów, jeszcze inni zaś dowodzili, że powstały one przy wydobywaniu kredy. Nie wiadomo, która wersja jest słuszna — nie ulega tylko wątpliwości, że lochy istnieją. Kto ciekawy, może je ujrzeć na własne oczy.

Jeszcze niedawno zwiedzanie lochu było niemożliwe. Dopiero, kiedy zarząd miejski rozpoczął przeprowadzać kanalizację, uporządkował podziemia i udostępnił je zwiedzającym. Mało tego. Ojcowie miasta wykazali tak duże zrozumienie dla niezwykłości tego zjawiska, że kazali nawet zaprowadzić światło elektryczne, tak, że obecnie zwiedzający mogą być spokojni o całość swoich głów.

Podziemia chełmskie nie przestają interesować miejscowego społeczeństwa. Warto, aby wyświetleniem ich powstania zajęła się jakaś komisja. Rzecz sama w sobie warta jest tego — nie mówiąc już nic o zaspokojonej ciekawości mieszkańców Chełma i zwiedzających.



8-letni chłopiec zastrzelił rówieśnika

Straszne skutki pozostawienia dzieci bez nadzoru

Końskie, 23. 8. — W niedzielę dn. 22 bm. we wsi Zychy gm. Grodzisko 8-letni syn gajowego z lasów państwowych Gieli po wyjściu ojca i matki do kościoła do Radoszyc w towarzystwie 13-letniego Bednarka i 8-letniego Wychowańca zdjął ze ściany karabin i zaczął nim manipulować.

Po chwili padł strzał i Bednarek padł trupem na miejscu. Wychowaniec został ciężko ranny i po nałożeniu opatrunku przez dra A. Krysińskiego w Radoszycach odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala w Końskich.

Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie w okolicy. Niech będzie również ostrzeżeniem, że dzieci bez nadzoru zostawiać nie wolno. (b)

Ciekawostki amerykańskiej statystyki

Ile zużywamy... zelówek rocznie

Pewien amerykański statystyk ogłosił niedawno memoriał, w którym zajmuje się obliczeniem strat, jakie ponosi ludzkość całego świata przez zużycie najrozmaitszych przedmiotów.

W memoriale tym stwierdza, że strata stali, jaką ponoszą koleje żelazne, wynosi rocznie około 250.000 tonn. Strata ta powstaje przez tarcie kół pociągów, ścierających w biegu szyny. Olbrzymią stratę ponoszą ludzie przez zdzieranie podeszew obuwia. Wychodząc z założenia, że około 800 milionów ludzi nosi obuwie skórzane, zużycie roczne skóry podeszwowej na głowę wynosi około funta — rocznie rozpada się w pył 800 mljn. skóry. Aby tę ilość skóry przetransportować, trzeba nią naładować od dna aż po same burty 8 olbrzymich oceanicznych okrętów.

Wyprawa po skarby

Czy konsorcjum amerykańskie zdobędzie skarby korsarzy?

W Nowym Yorku powstało konsorcjum, którego celem jest przeprowadzenie poszukiwań skarbów zatopionych przy wschodnich wybrzeżach Nowej Szkocji. — Według panujących hipotez na dnie morskim w pobliżu Wyspy Żołędziej znajdują się skarby, jakie podczas słynnej bitwy morskiej w 1795 roku porzucili piraci morscy pod wodzą Jacka Georgina.

Georgin zamierzał wyładować na wyspie złupione złoto i liczne kosztowności, zrabowane ze statków handlowych, lecz niemal w ostatniej chwili został zaskoczony przez pogoń marynarzy portugalskich. Wówczas zdecydował się zatopić olbrzymie bogactwa na dnie morskim. Sam zaś polecił wiernej sobie załodze wywiercić otwory na dnie szalupy i zanurzył się w otchłani morza. Po fakcie tym, który urósł w podaniach o dziejach walki z rabusiami morskimi do rozmiarów mitu, parokrotnie usiłowano wydobyć zatopione skarby, zawsze jednakże wyprawy te kończyły się fiaskiem.

Ostatnia wyprawa odbyła się krótko przed wybuchem wojny światowej i została przeprowadzona przez ekspedycję znanego maklera okrętowego Johna Gurnera z Liverpoolu. Ekspedycja nie udała się, gdyż trzech nurków, którzy brali udział w wyprawie zginęło tragicznie w głębinach oceanu.

Obecnie po dokładnym zbadaniu terenu i przedsięwzięciu wszelkich środków ostrożności, konsorcjum amerykańskie przygotowało nową wyprawę po nęcące, bezcenne bogactwa spoczywające na dnie morza.

Przygoda maharadży w Londynie

Uprzejmość i dobre serce nigdy nie zawadzą

Jeden z najbogatszych książąt indyjskich, maharadża Gwalioru, przeżył na zakończenie swej podróży do Anglii emocjonującą przygodę.

Wyraził on życzenie zwiedzenia Londynu incognito, bez towarzyszącego mu zwykle urzędnika. Maharadża wsiadł do autobusu w przesadnie skromnym ubraniu. Kiedy konduktor zażądał od niego pieniędzy za przejazd, okazało się, że maharadża nie ma przy sobie ani jednego grosza, ponieważ zwykle wszystkie jego rachunki płaci towarzyszący mu intendent. Wówczas konduktor oświadczył indyjskiemu księciu, że musi wysiąść z wozu. Maharadża, któremu jazda autobusem bardzo się podobała, nie chciał wysiąść. Wobec tego zatrzymano autobus i konduktor zawezwał policjanta. Wynikła dłuższa dyskusja. Wywołało to niezadowolenie wśród robotników, siedzących w autobusie, którzy śpieszyli do prasy. Jeden z robotników oświadczył konduktorowi, że „skoro ten pan nie ma pieniędzy, ja płacę za niego". Autobus ruszył. Maharadża serdecznie podziękował robotnikowi, zanotował jego adres, a na pożegnanie powiedział:

— Za pańskie dobre serce i uczynność będzie pan nagrodzony. Ja jestem bowiem maharadżą Gwalioru.

Na to robotnik odpowiedział z uśmiechem:

— Niech pan się nie przejmuje takim drobiazgiem, panie kolego. Ja także jestem królem Belgii.

Następnego dnia rano robotnik otrzymał list, w którym maharadża pisał, że jest jednak na pewno maharadżą, a dla potwierdzenia tego i w dowód wdzięczności za przysługę załączył czek na 500 funtów (ok. 13 tysięcy złotych).

To jest prawdziwe umiłowanie morza

Szła boso 400 km, żeby tylko zobaczyć morze

Franciszka Żyrowa, mieszkanka wsi Kadzidło pod Ostrołęką, pragnąc — jak się wyraziła — „przed śmiercią zobaczyć ukochane morze polskie", z braku pieniędzy wyruszyła z Ostrołęki do Gdyni, przebywając 400 km drogi pieszo.

Podróż wieśniaczki trwała około 5 tygodni. Po zwiedzeniu miasta, portu gdyńskiego i portu wojennego, wieśniaczka udała się jeszcze do Wejherowa, by pomodlić się w słynnej Kalwarii wejherowskiej.

Zapytana o wrażenia z tej niezwykłej podróży, Żyrowa opowiedziała z ożywieniem, że szła boso. Z zaciekawieniem zwiedzała wszystkie miasta, jakie leżały na szlaku jej pielgrzymki. Żyrowa utrzymywała się ze skromnych oszczędności i gościnności wsi polskiej.

Niezwykła wielbicielka Gdyni i morza polskiego powraca do swej rodzinnej wioski tą samą drogą, jaką przybyła nad morze.

Obrady Żydów z Polski

Amsterdam. (Tel. wł.) Rozpoczęła się druga światowa konferencja Związku Żydów Polskich Zagranicą przy udziale delegatów z 20 krajów. W przeddzień urządzono konferencję prasową, na której dyrektor Federacji Żydów Polskich w Ameryce Tigiel omówił sytuację ludności żydowskiej w Polsce i podkreślił konieczność niesienia pomocy.

Dr. med. L. Nitecki, specj. chorób skór. wener. i moczo-płciowych **POWRÓCIŁ. Łódź, Nawrot 32**, tel. nr. 13-18. Przyjmuje od 8—9,30 rano i od 5,30—9 wiecz., w niedziele i święta 9—12.
47 586

SPORT

Hippika

W Rydze, w konkursie o nagrodę klubu hippicznego armii łotewskiej, Polacy zajęli 1, 2, 4, i 7 miejsca. Francuzi 3, 5, 6 i 11, Łotysze mogli 8, 9 i 10 miejsca, a 12 zajął Szwed.

Poszczególne wyniki były następujące: pierwszy por. Bilwin na Arce bez punktów karnych w czasie 1 min. 28 sek., 2. por. Rylke na Bimbusie bez punktów karnych w czasie 1:34,6, 4. por. Skólicz na Dunkanie bez punktów karnych w czasie 1:35,4, 7. por. Komorowski na Zbiegu 4 punkty karne, czas 1:30 sek.

Kolarstwo

Wyścig o szosowe mistrzostwo świata dla zawodowców odbył się w poniedziałek na trójkącie wspaniałej, miejscami asfaltowanej szosy pod Kopenhagą, o długości 8,5 km. Wyścig odbył się na dystansie 297,5 km (35 okrążeń). Na starcie stanęło 34 kolarzy, wśród których brak było chorego faworyta Lapebie (Fr.). Wyścig ukończyła jednak tylko dziewiątka. Mistrzem został Meulenberg (Belgia) w czasie 7 godz. 59:48 (średnia 37,2 km). Dalsze miejsca zajęli: 2) Kijewski (N.) o 3 długości, 3) Egli (Szwajc.) o 1 dług., 4) Majerus (Luksemburg), 5) Speicher (Fr.), 6) van Amsterdam (Hol.), 7) D'Hooghe (B), 8) Weckerling (N), 9) Pedersen (Dania). Dziś na tej samej szosie odbędzie się wyścig amatorów, w którym uczestniczyć będą Polacy: Wasilewski, J. Kapiak i Napierała.

Dyskwalifikacja p. Thielego. Wlokąca się od kilku lat sprawa zawieszenia byłego prezesa Ł. O. Z. K. Artura Thielego, została zamknięta. Zarząd Pol. Zw. Kolarskiego po przeprowadzeniu żmudnych dochodzeń i po zapoznaniu się z licznymi dokumentami i zeznaniami zebranymi przez komisję dyscyplinarną, doszedł do wniosku, że zarzuty wysunięte w swoim czasie przez dyr. Orłowskiego były słuszne. W czasie wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa p. Artur Thiele okazywał niemieckim zawodnikom więcej serca i względów niż wymagało serce gospodarza, co mogło wywołać wśród zawodników polskich i społeczeństwa polskiego różne podejrzenia i niezadowolenie. Próba wycofania Langego z reprezentacji Polski mogła wzbudzić podejrzenie, że Thiele chce osłabić reprezentację Polski. Fakt, że Lange zajął na pierwszym etapie jedno z ostatnich miejsc, nie przesądza bynajmniej jego szans w dalszych etapach. Ponieważ zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego równocześnie stwierdził, że zachowanie się Artura Thielego było kierowane uczuciem, a nie było wynikiem złej woli, P. Z. K. uznał, że 3-letnia przerwa w pełnieniu jakichkolwiek bądź funkcyj jest karą dostateczną.

Pięściarstwo

Zjednoczeni — Wima 8:6. Spotkanie odbyło się w nowej hali sportowej i stało na przeciętnym poziomie. Oba zespoły od szeregu lat rywalizują o pierwszeństwo, jednakże zawsze wychodzi zwycięsko drużyna Zjednoczonych. Z poszczególnych walk należy zanotować zwycięstwo Celmera (W) nad Michalakiem II (Z) przez tech. k. o., Madeja (W) nad Kijewskim I (Z). Prócz tego odbyła się walka eliminacyjna pomiędzy Augustowiczem (G), a Sikorskim (IKP) zakończona zdecydowanym zwycięstwem Augustowicza na punkty, który też będzie reprezentował barwy Łodzi w Niemczech. Druga walka eliminacyjna pomiędzy Spodenkiewiczem (IKP) a Wojciechowskim (Geyer) nie doszła do skutku z powodu nie stawienia się Wojciechowskiego.

PIŁKA NOŻNA

Piłka nożna

W finałowych rozgrywkach o wejście do łódzkiej klasy A odbyły się dwa spotkania, które przyniosły następujące wyniki:

Sokół — Kaliski K. S. 4:3 (3:1). Zawody rozegrane w Zgierzu były ciekawe. Przewagę mieli gospodarze, szczególnie w pierwszej połowie. Po zmianie stron, tempo gry nieco opadło.

Pierwszą bramkę strzelił Kronacki z podania Mamińskiego. Dalsze dwie bramki zdobyli Kałużyński i Kernacki. Bramkę dla gości strzelił Musiał. Drugą bramkę dla K. K. S. strzelił Najman, czwartą dla Sokoła Kałużyński.

Lechia — Kruszender 5:0 (3:0). Tomaszowianie grając na swoim boisku mieli druzgocącą przewagę przez cały czas trwania zawodów. Goście nie wyzyskali kilku dogodnych sytuacyj podbramkowych. Lechia tym razem zagrała bez błędów a wysoki wynik należy przypisać dobrze usposobionemu strzałowi atakowi, który strzelał dużo i celnie.

Tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1. Sokół 6 p. (4.13:11). 2. Lechia 4 p. (4.7:6). 3. Kaliski K. S. 3 p. (4.10:8). 4. K. E. 3 p. (4.4:9).

Ł. K. S. — Reprezentacja Kutna 3:2 (3:1). Ligowcy rozegrali w niedzielę w Kutnie propagandowe zawody z reprezentacją miasta. Ligowcy zwyciężyli z trudem uzyskując bramki przez Sarta (2) i Lewandowskiego. Do przerwy zdecydowanie przeważali goście, jednakże po zmianie stron przewagę uzyskali gospodarze raz po raz zagrażając bramce ligowców. Kutnianie wykazali braki techniczne i mając wiele korzystnych sytuacyj nie potrafili ich wykorzystać.

W. K. S. — Concordia 4:1 (3:0). Spotkanie odbyło się w Piotrkowie. Łodzianie mieli zdecydowaną przewagę nad słabo grającą drużyną gospodarzy.

Wima — Zjednoczone 1:0 (0:0). Gra towarzyska odbyła się na stadionie Wimy i stała na wysokim poziomie przy czym żadna z drużyn nie miała zdecydowanej przewagi. Jedyna bramka dla gospodarzy padła ze strzału samobójczego obrońcy Zjednoczonych. Sędziował p. Winiarski

P. T. C. — Ł. T. S. G. 4:1 (2:1). Pomimo przewagi do przerwy łodzian, gospodarze uzyskali prowadzenie. Najgorsze w Ł. T. S. G. spisał się atak, który wykazał zupełny brak zrozumienia. W drugiej części gry Pabianiczanie wzmogli tempo i uzyskali zupełną przewagę.

Sokół — S. K. S. 3:1 (1:1). Jedynie w pierwszej części gry łodzianie byli zespołem równorzędnym. Po zmianie stron coraz częściej do głosu dochodził Sokół, uzyskując dwie bramki dla swych barw.

Union - Turing — Tur 0:0. Spotkanie trwało zaledwie 15 minut. Drużyna fioletowych stawiła się na boisko z 40-minutowem opóźnieniem, a następnie skutkiem burzy spotkanie zostało przerwane.

Nie ma mistrza klasy C. Decydujące spotkanie piłkarskie o wejście do klas B rozegrane na neutralnym boisku w Zgierzu pomiędzy łódzkimi Tramwajarzami a aleksandrowskim Sokołem zostało przy stanie 1:1 przez sędziego p. Stępienia przerwane na 39 minut przed końcem z powodu ulewnego deszczu.

Różne

Zawody sportowe Pocztowego P. W. zakończone zostały w Krakowie w niedzielę. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m — Kołaczkowski (Warszawa) 11,5 sek., 3.000 m — 1. K. Nadolski (W-wa) 9:13 min, w dal — Grzesik (W-wa) 580 cm, kula — Z. Ruczka (Kraków) 13,10 m, dysk — Drzycimski (Bydgoszcz) 36,69 m, w trójboju — 1. Niemiec (Lwów) 1914 pkt., oszczep — Zieleniewicz (Wilno) 48,14 m, wzwyż — Niemiec (Lwów) 183,5 cm, 400 m — Niemiec (Lwów) 54,4 sek., wzwyż pań — Ciskówna (Kraków) 134 cm, kula pań — Sorukówna (Wilno) 8,94 m, 60 m pań — Kowlakówna (Wilno) 8,8 sek., w dal — Erdmanówna (Lublin) 423 cm, trójbój pań — Skorukówna (Wilno) 966 pkt.

W biegu kajaków — jedynek na 5 km — 1. Pytlewicz (Bydg.) 20:09,9 min.

W turnieju siatkówki panów wygrała Warszawa przed Krakowem, Lublinem, Lwowem, Bydgoszczą i Poznaniem.

W turnieju siatkówki pań — pierwsze miejsce zajął Poznań przed Warszawą, Katowicami, Bydgoszczą, Krakowem i Wilnem.

Tenis

Na zawodach w Newport olbrzymią sensację wywołała klęska trzykrotnego zwycięzcy Wimbledonu Budge z młodziutkim amerykańskim tenisistą John McDiarmid. Junior amerykański pokonał swego wielkiego rodaka w 4 setach 10:8, 7:5, 3:6, 6:3. McDiarmido jest nową gwiazdą amerykańskiego tenisu. Wystąpił on po raz pierwszy w ub. roku, zajmując na liście kwalifikacyjnej 7 miejsce.

Inne ciekawsze wyniki przedstawiają się następująco:

Riggs wyeliminował Gene Mako 8:6, 6:3, 6:2.

Parker-Pajkowski wygrał z Japończykiem Nakano 6:4, 3:6, 6:2, 6:3.

W grze podwójnej tryumfował również McDiarmid, który wraz z Hendrixem pokonał reprezentacyjną parę francuską Petra — Brugnon 6:3, 6:4.

Zakończenie obozu w Sierakowie

W Sierakowie zakończony został ogólnopolski obóz sportowy dla młodzieży szkół średnich, zorganizowany przez Min. W. R. i O. P. Po uroczystym nabożeństwie przemówił p. wizytator Sikorski, nakreślając stan obecny sportu oraz zachęcając młodzież do pracy w Międzyszkolnych Klubach Sportowych. Po południu odbyły się końcowe zawody lekkoatletyczne, pływackie oraz finały rozgrywek w piłce ręcznej. W zawodach brali udział prawie wszyscy uczestnicy, przy czym mniej sprawni stanowili komisje sędziowskie. Pływacy wykazali dobrą formę, osiągając niezłe czasy, na koszykarzach i siatkarzach znać było rękę świetnego instruktora p. Kłyszejki. Najwspanialej wypadły jednak zawody lekkoatletyczne. Po zawodach rozdał dyplomy p. płk. Sokołowski, po czym nastąpiło pożegnanie, uroczyste opuszczenie flagi oraz zamknięcie obozu.

Uczestnicy opuszczali Sieraków z żalem. Czas spędzali bowiem na ulubionych zajęciach i rozrywkach, nauczyli się dużo. Poznali wszystkie style w rozmaitych konkurencjach, poznali sposoby zaprawy gimnastycznej, przepisy, nauczyli się organizować zawody oraz w licznych pogadankach z p. wizyt. Krawczykiem z W-wy zapoznali się z pracą w Międzyszkolnych Klubach Sportowych. Nawiązali między sobą koleżeńskie stosunki Poznaniak z Poleszukiem, Wilnianin z „pieronem" Ślązakiem Lwowiak z Pomorzaninem i t. d.

Postawa uczestników, ich entuzjazm dla sportu, który w głównej mierze rozpalił ukochany przez wszystkich p. kpt. Baran, oraz zainteresowanie się pracą przysposobienia, pozwalają przypuszczać, że kluby międzyszkolne, wsparte odpowiednimi funduszami oraz zaopatrzone w sprzęt sportowy, spełnią swoje zadanie i wychowają kadry młodych prawdziwych sportowców.

Dając zarobek Żydowi, przyczyniasz się do pozbawienia chleba i pracy tysięcy Polaków!

Sierpień
24
Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Bartłomieja
Środa: Ludwika k.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Cieszymira
Środa: Namysława
Słońca: wschód 4.48
zachód 19.00
Długość dnia 14 g. 12 min.
Księżyca: wschód 19,23
zachód 7,33
Faza: 2 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87. Hartman (Żyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Perelman i Ska (Żyd) Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napiórkowskiego 27, Kempfi Karolewska 48.

KINA

Capitol — „Ramona".
Corso — „Orzeł leci do Chin" i „Binky".
Ikar — „Tylko raz kochali" i „Zamach w kasynie".
Metro — „Darmozjad".
Miraż — „Ostatni poganin" i „Świat się śmieje".
Oświatowy - Słońce — „San Francisko".
Palace — „Barkalola".
Przedwiośnie — „Wiedeń szaleje".
Rialto — „Zwyciężyły kobiety".

KRONIKA MIEJSCOWA

Przeniesienia. Dotychczasowy kierownik wydziału społeczno - politycznego w Starostwie Grodzkim w Łodzi Wiktor Nowakowski, który ostatnio pełnił funkcje wicestarosty grodzkiego, przeniesiony został na stanowisko wicestarosty powiatowego w Kole. Wicestarosta powiatu łódzkiego Kalata, przeniesiony został na stanowisko wicestarosty grodzkiego w Łodzi. Na stanowisko wicestarosty powiatu łódzkiego przeniesiony został dotychczasowy wicestarosta w Kole Czerwiński.

Komisja wojewódzka w Sulejowie. W Sulejowie powstał zatarg między Radą Miejską i burmistrzem Stefanem Szusterem, któremu Rada Miejska wypowiedziała votum nieufności. W sprawie tej, jak pisaliśmy, specjalna delegacja mieszkańców Sulejowa interweniowała w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi. W wyniku tej interwencji obecnie do Sulejowa delegowana zostaje specjalna komisja wojewódzka, które zbada na miejscu wszystkie podniesione zarzuty.

23 podrzutki w lokalu Opieki Społecznej. Zestawienia za lipiec rb. wykazały, że w samym tylko wydziale Opieki Społecznej podrzucono 23 dzieci przez opuszczone matki. Zjawisko to zainteresowało Zarząd Miejski, który też przy ul. Sędziowskiej uruchomił schronisko dla opuszczonych matek, obliczone na razie na 10 matek i tyleż dzieci. W schronisku umieszczone zostaną czasowo matki, opuszczające kliniki po porodzie, a uruchomiony równocześnie patronat pomoże im wyszukać miejsca pracy i zarobku. W ten sposób władze miejskie dążą do zmniejszenia liczby podrzuceń dzieci, co przeważnie następuje w pierwszych dniach po chorobie, gdy opuszczone kobiety znajdują się w położeniu bez wyjścia.

ZE ŚWIATA PRACY

Sezonowcy i murarze domagają się podwyżki. Komisja międzyzwiązkowa robotników sezonowych w Łodzi po bezskutecznych zabiegach w Zarządzie Miejskim i Ministerstwie Opieki Społecznej w kwestii podwyższenia płac o 20 proc. i rozszerzenia robót do sześciu dni w tygodniu, obecnie podjęła nowe zabiegi, a mianowicie wystąpiła z wnioskiem, aby tytułem ekwiwalentu przyznano sezonowcom jednorazową w końcu sezonu odprawę od 50—100 złotych, celem wyrównania różnicy w stawkach. W sprawie tej podjęte już zostały rokowania. Zaznaczyć wypada, że wobec załatwienia sporu w przemyśle włókienniczym w drodze orzeczenia komisji rozjemczej oraz zażegnania w ten sposób strajku również sezonowcy odroczyli akcję strajkową, mając znikome szanse powodzenia.

Równocześnie wystąpili z żądaniami murarze, zatrudnieni przez Zarząd Miejski na robotach kanalizacyjnych. Ponieważ uprawomocniło się orzeczenie komisji rozjemczej dla przemysłu budowlanego, ustalającego płace dla murarzy na zł 1.18 za godzinę — murarze domagają się podwyższenia stawek do tych norm i wypłacenia różnicy za okres wsteczny. Na 24 bm. w południe murarze zapowiedzieli podjęcie strajku.

Pluszowcy grożą strajkiem. Wczoraj odbyła się druga z kolei konferencja, celem zawarcia umowy zbiorowej dla robotników przemysłu pluszowego. Robotnicy nadal się domagali, aby płace ustalone były jak dla tkaczy kortowych z 50-proc. podwyżką. Konferencja do porozumienia nie doprowadziła i została odroczona. — Robotnicy zagrozili strajkiem.

Przemysłowcy nie chcą honorować orzeczenia komisji rozjemczej

Zakłady Schlösserowskie w Ozorkowie wypowiedziały pracę 3300 robotnikom — Fala strajków w Łodzi

Łódź, 24. 8. W przemyśle włókienniczym na terenie okręgu łódzkiego jak również w niektórych mniejszych zakładach w Łodzi sytuacja zapowiada wznowienie walki o płace.

Mianowicie związki zawodowe alarmowane są zawiadomieniami, że przemysłowcy uchylają się od orzeczenia komisji rozjemczej, obecnie wypowiadają pracę i pod groźbą unieruchomienia zakładów zamierzają wymóc na robotnikach pewne ustępstwa.

M. i. wielkie zakłady Schlösserowskiej Manufaktury w Ozorkowie, dzierżawione przez Żyda Vogla, wypowiedziały pracę 3300 robotnikom. Wymówienia takie stosują przemysłowcy w Zgierzu, Pabianicach oraz Bełchatowie i Zelowe. Poza tym spory powstają na tle wypłaty należności urlopowych.

W zakładach Desurmonta i Motta (ul. Wólczańska) powstał zatarg, gdyż firma chciała potrącić nadwyżkę, jaką przy zaszeregowaniu otrzymali robotnicy przed niedawnym czasem. Zatarg na razie złagodzono.

Jeszcze w bieżącym tygodniu oczekiwana jest nowa fala strajków na tym tle. Obecnie w Łodzi strajkuje już 1500 robotników w siedmiu fabrykach.

Żydowscy macherzy przed sądem

3 lata więzienia za puszczanie w obieg fałszywych 100-złotówek i usiłowanie przekupstwa prokuratora

Łódź, 24. 8. — Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiedli w dniu wczorajszym trzej żydowscy macherzy: Godel Milsztajn, właściciel znanej spelunki hazardowej przy ul. 6 Sierpnia 2, karany przez Starostwo, a dalej Jojne Kiefer i Szulim Frydrych. Tło sprawy wykazuje zdolności żydowskie do wszelkiego rodzaju kombinacyj i oszukańczych przekupstw.

Dnia 15 czerwca 1932 roku Dawid Kiefer nabył u małżonków Tiem w Olechowie pod Łodzią krowę za 520 złotych i zapłacił czterema fałszywymi stuzłotówkami. Gdy spostrzeżono fałszerstwo, powiadomiono policję. Kiefer zniknął na razie z powierzchni. W międzyczasie Kiefer Jojne, Frydrych i Milsztajn zdołali przekupić Tiemów podarunkami i nakłonić, by przy konfrontacji nie poznali Dawida Kiefera jako nabywcę krowy za fałszywe stuzłotówki.

Gdy już im się to udało, zjawił się Dawid Kiefer i sam zgłosił się na policji tłumacząc, że bawił w sprawach handlowych poza Łodzią, a dowiedziawszy się o poszukiwaniu go przez policję sam się zgłosił, ponieważ nie ma nic na sumieniu. W czasie konfrontacji Tiemowie istotnie „nie poznali" Kiefera, wobec czego dochodzenie umorzono.

Dopiero w 1936 roku inny pośrednik żydowski Wieliczker zawiadomił prokuratora, że Rajnhold i Ałma Tiemowie zostali przekupieni przez Frydrycha, by zeznali fałszywie, iż nie znają Dawida Fiszera, bo w rzeczywistości Kiefer był kupcem krowy. Dochodzenie wznowiono. Wówczas żona Kiefera usiłowała przekupić prokuratora, do którego mieszkania zgłaszała się początkowo do żony w czasie nieobecności prokuratora.

W rezultacie jednak Dawida Kiefera i Szulima Frydrycha pociągnięto do odpowiedzialności karnej za puszczenie w obieg fałszywych stuzłotówek. Kiefer twierdził, że falsyfikaty wręczył mu Frydrych. Tiemowie wskazali na Kiefera jako na tego, który nabywał krowę, ponadto wyjaśnili, że podarunkami i obietnicą zwrócenia strat Frydrych, Jojne Kiefer i Milsztajn nakłonili ich do zmiany zeznań.

Dnia 5 marca rb. w Sądzie Okręgowym w Łodzi zakończył się pierwszy proces skazaniem Dawida Kiefera na 3 lata więzienia za puszczanie w obieg fałszywych stuzłotówek. Frydrycha uniewinniono.

Wczoraj Frydrych, Jojne Kiefer i Milsztajn zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem przekupstwa świadków celem ukrycia przestępstwa. Po rozpoznaniu sprawy Sąd Okręgowy w Łodzi wydał wyrok, mocą którego wszyscy trzej zostali skazani na 1 rok więzienia każdy.

Poznali się już na nich

Chłopi z pow. łódzkiego przegnali socjalistycznego agitatora

Łódź, 23. 8. — W kolonii Karwacin pow. łódzkiego wiciowiec-socjalista, niejaki Smyczek, przy czynnej pomocy kilku miejscowych sympatyków zorganizował wiec chłopski, na który z ciekawości przybyło kilkuset chłopów z okolicy, jako że rzecz działa się zaraz po mszy św. Smyczek wystąpił z nagonką przeciw Stronnictwu Narodowemu wskazując, że szerzy ono antysemityzm jedynie w tym celu, by uchronić ziemian od wywłaszczenia przez parcelację drogą odwracania umysłów chłopckich i kierowania na walkę z Żydami.

Gdy ponadto dodał, że Żydzi są równie dobrymi obywatelami Polski i mają takie same prawa, rozognieni chłopi podnieśli wrzawę i mówca Smyczek szybką ucieczką uratował się przed kijami.

KRONIKA SĄDOWA

3 lata więzienia za oszustwa wekslowe. Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę 40-letniego Gustawa K., oskarżonego o szereg oszustw i fałszerstw. Oskarżony K., starszy sierżant, został zwolniony ze służby czynnej i znalazłszy się w ciężkich warunkach materialnych, chwycił się sposobu, który zaprowadził go na ławę oskarżonych. Mianowicie podrobił on legitymację wojskową na nazwisko Jana Stankiewicza i w mundurze podoficera zgłaszał się do poważnych sklepów w Warszawie i w Łodzi, pobierając towar na kredyt. Normalnie wpłacał przy tym pewną sumę na poczet należności, na pozostałą zaś wystawiał weksle na fałszywe nazwisko Stankiewicza. W ten sposób poszkodował kilku kupców na sumę około tysiąca złotych. Kiedy kilku weksli poszło do protestu, oszustwa oskarżonego wyszły na jaw, a sprawcę osadzono w więzieniu. Wczoraj sąd skazał oskarżonego K. na łączną karę 3 lat więzienia.

Znów Milsztajn. Godel Milsztajn, właściciel kawiarni przy ul. 6 Sierpnia 2, w ciągu kilku tygodni 4-krotnie karany był przez Sąd Starościński za utrzymywanie w swej kawiarni spelunki, gdzie uprawiano gry hazardowe w karty, domino itp. W ubiegłym tygodniu Milsztajn został ukarany. Obecnie starostwo ostatecznie zamknęło kawiarnię Milsztajna, gdyż mimo kar nadal uprawiał swój proceder. — Niezależnie od tego skazano upartego Żyda na 500 zł grzywny.

Wróg ubezpieczalni. Dawid Futerko, z ul. Wólczańskiej 9, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za niepłacenie składek na rzecz ubezpieczalni, potrąconych z zarobków robotniczych. Futerko od 4 lat ściąganych składek nie płacił, w rezultacie wszczęto egzekucję, a niezależnie od tego Sąd Starościński skazał żydowskiego przemysłowca na 14 dni aresztu.

Nadużycia w komitecie Pomocy Zimowej. Dnia 21 stycznia rb. w komitecie Pomocy Zimowej 7. dzielnicy stwierdzono, iż z bloku talonów na węgiel wydarto 4 talony. Zarządzono dochodzenie i na składzie stwierdzono, że na talony te podjęła 100 kg węgla wartości 4 zł. pracownica komitetu 18-letnia Irena Sadowiakówna, zam. przy ul. Andrzeja 58.

Sadowiakówna pracowała niemal honorowo, albowiem za pracę swą otrzymywała jedynie zasiłki w naturze oraz pół korca węgla na miesiąc. W międzyczasie Sadowiakówna dopuściła się kradzieży, a mianowicie, bawiąc na libacji, wyciągnęła przygodnemu znajomemu portfel, za co skazano ją w lipcu rb. na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Łodzi stwierdzono, że Sadowiakówna sfałszowała na talonach podpis sekretarza komitetu dzielnicowego. Sąd uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Irenę Sadowiak na 6 mies. więzienia, zawieszając ponownie wykonanie kary pod warunkiem, że w ciągu 2 tygodni zapłaci 4 zł za pobrany nieprawnie węgiel.

Sprzedawał rytualne zadki i to nadgniłe. W czasie rewizji, przeprowadzonej w zakładzie masarskim Feliksa Stamirowskiego przy ul. Grabowej 11, stwierdziła policja, że sprzedaje on mięso, pochodzące z rytualnego uboju, nabywane w składach żydowskich, przy czym niejednokrotnie mięso było nadgniłe. Sąd Starościński skazał Stamirowskiego na 500 zł grzywny.

KRONIKA PABIANIC

Adres redakcji i administracji Orędownika w Pabianicach: ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, telefon 230

Dobra nauczka. Szajer Adam z gminy Górka Pabianicka mający jeszcze zawsze ślepe zaufanie do Żydów zawiózł swoje zboże do Żyda Łęczyckiego Berka przy ul. Fabrycznej 16. Jakiego rozczarowania doznał on, gdy się później okazało, że otrzymał w zapłacie sprzedane zboże od tegoż Żyda m. in. fałszywą monetę 10-złotową. Szajer natychmiast zwrócił się do policji i złożył odpowiednie doniesienie. Dla Szajera zaś niechaj to będzie zasłużona kara i nauczka, że z Żydami kumać się nie warto.

Oszust grasuje. Od pewnego czasu na Nowym Rynku tak w czasie targów, jak i w inne dni grasuje jakiś wydrwigrosz uprawiający zakazaną grę hazardową. Do gry tej oszust zwabia nie tylko starszych, ale również małoletnich, których ogrywa następnie do ostatniego grosza. Spekulant ten z chwilą zbliżania się policji zwija swój interes, by za chwilę dalej go uprawiać. Czas, by władze policyjne tego niebezpiecznego oszusta raz na zawsze z rynku usunęły.

Nagrody dla bezrobotnych działkowców. Dla zachęcenia i większego zainteresowania się ogródkami działkowymi, a przede wszystkim umiejętnym i wzorowym urządzeniem ich, Fundusz Pracy przyznał dla Pabianic 4 nagrody po 50, 25, 10 zł, oraz dyplom. Nagrody otrzymają bezrobotni działkowcy i to w formie narzędzi i sprzętów ogrodniczych. Zarząd Miejski wyłonił Komitet, który zajmie się oceną i rozdaniem nagród. Przeglądu 66 działek dokonał Komitet w niedzielę dnia 22 bm.

Widmo redukcji minęło. W firmie Pabianickie Zakłady Włókiennicze (daw. R. Kindler) w sobotę ub. upłynął termin 14-dniowego wymówienia pracy. Na skutek braku przędzy do przerobienia, nad większą liczbą robotników wisiało widmo redukcji. Obecnie jednak sprawa o tyle się polepszyła, że o redukcji na razie nie ma mowy. Urlopy zostały przesunięte na okres późniejszy, tym bardziej, że wymagany do urlopów okres jednego roku nie wszystkim obecnie minął. W ub. czwartek firma wypłaciła 10 pct podwyżki w myśl orzeczenia Komisji Rozjemczej wszystkim robotnikom za okres dwóch tygodni. Niezależnie od tego robotnicy otrzymali podwyżkę indywidualną za 1 metr od produkcji na towarach bawełnianych, by w ten sposób osiągnąć wymagane stawki w myśl taryfy nr. 7.

KRONIKA ZGIERZA

Skutki kawalerskiej jazdy

W piątek dnia 20 bm. obok mostu kolejowego przy ul. Łęczyckiej gospodarz wsi Topola Kotowa, gm. Tkaczew, p. Łęczyckiego, Władysław Graczyk będąc podchmielony najechał w pełnym galopie na wóz gospodarza ze wsi Stadkowa Górnego Piotra Przybysza, — zabijając mu konia. Sprawcę wypadku aresztowano.

Piętnujemy. Pan Stelmaszyk (ul. Piłsudskiego), p. Sosnowski (ul. Piłsudskiego), p. Szulc (ul. 3 Maja) i p. Jędrzejczak (ul. Wspólna) — przy budowie nowych domów powierzyli wykonanie instalacji elektrycznej Żydowi Abramowi Lipskiemu z Łodzi. Wstyd!

Kradzież. Stanisława Hylińska zam. w Helenowie Kościuszki 2, przyłapana została na kradzieży mięs ze sklepu masarskiego Marii Lewandowskiej przy ul. Aleksandrowskiej 13. Hylińską przekazano władzom sądowym.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 4,— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72. 14-76. 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72. 14-76. 33-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Plazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



W dniu 21 sierpnia 1937 roku o godzinie 1.30 (w nocy), zasnął w Bogu, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, ś. p.

Jan Gawlik

przeżywszy lat 69. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 24 sierpnia o godzinie 9 z domu żałoby, o czym donosi

stroskana

Zduny. **żona.**

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. n 48 588

Towarzystwo Dalekomorskich Połowów „Pomorze"

Sp. z o. o. w Gdyni

komunikuje uprzejmie, iż w sobotę 21. bm przybył jeden z ich własnych parowców rybołówczych s/s „Barbara", który wiezie świeże ryby dalekomorskie swego połowu. Świeże śledzie i inne dalekomorskie ryby oraz śledzie zasolone na statku oferuje się po cenach b. korzystnych. Sprzedaż ryb z połowu T-wa „Pomorze" na Poznań prowadzi f-a **„Przemysł Rybny, W. Sentkowski", Poznań — Zawady.**

ng 48 286

Fabryka waty, wataliny i kołder watowych

Waldemar STETKA

Łódź, ul. Zakątna 86. Tel. 214-95. P. K. O. 603-326

n 45 548



Lecznica

dla zwierząt

MAG. WET.

H. Warrikoffa

ŁÓDŹ

ul. Kopernika 22

Telefon 172-07

Oddział wewnętrzny i chirurg. Szczepienie psów i koni. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8—1 i od 3—6. n 47 044

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i w z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.45

Chrześcijański Sklep Bławatów i Galanterji

W. CZIDEL

Łódź, Piotrkowska 286. Tel. 260-53.

Poleca w dużym wyborze: WEŁNY na płaszcze, kostjumy i suknie, JEDWABIE gładkie i wzorzyste, towary białe: pościelowe, bieliźniane i stołowe. Firanki odpasowane i na metry. Tiule wszystkie szerokości i koronki siatkowe na story i kapy. BIELIZA damska i męska, pończochy, rękawiczki, skarpetki, kołdry watowane i gobelinowe. Wszystko w dobrym gatunku, ceny jaknajniższe. n 43 998

1. DOMY - PARCELE

Kamienicę
z interesem i śpichrzem zbożowym, 11-pokojowa w mieście 3000 mieszkańców w rynku sprzedam. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 8 162

Dom
nowy, 6 ubikacyj, z ogrodem — sprzedam. Rataje, ul. Jastrzębia właściciel Urbaniak. zd 8 263

Parcele
budowlane Dąbrowskiego, Bukowska, Piękna, Wiosenna, Radosna, Szeląg Rocha, Antoninek wybór innych „Osadopol" Poznań, Rzeczypospolitej 9. zd 7 444

Sprzedam
nowy dom piętrowy w Luboniu 2 × 3 pokoje kuchnia, właściciel Nowak, Luboń, Kościuszki 5. zd 9 069

Dom
nowy piętrowy, pod dachówką, ogród, światło elektryczne 7.000.— wpłaty 4.000.— Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 9 109

Dom
nowy, pod dachówką, ogród, blisko stacji Luboń, 3.000.— wpłaty 2.000.— Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 9 112

Dom
nowy, 4 pokoje, 4 kuchnie, ogród 2½ morgi 6.500.— Frankowski, — Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań zd 9 111

Kupię
mniejszą willkę, wygodami, gotówka, linia Poznań-Mosina. Pośrednicy wykluczeni. Oferty do Orędownika, Poznań zd 9 159

Kamienicę
dwupiętrowa, przedmieście Poznania sprzedam 32.000.— Oferty Orędownik, Poznań zd 9 191

Parcelę
willową Jeżyce, blisko przystanku sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 190

2. PIENIĄDZ

Wspólnika
przyjmie zł 2 000.— do dobrze prosperującej niklowni, niefachowca wyuczę. Ciszewski, Pabianice, Zamkowa 37. n 48 546

Poszukuję
wspólnika piekarza cukiernika względnie zbożowca z gotówką 3 000 do 4 00 złotych. Wyjazd na kresy, egzystencja zapewniona. Zgłoszenia do Orędownika Poznań zd 8 601

6. OŻENKI

Kawaler
lat 28, urzędnik kolejowy, skład kolonialny poszukuje panny, gotówka. Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 9 076

Amor
wskaże bogate partie, dyskretnie bezinteresownie. Oferty fotografia, znaczkiem. Amor, Poznań — Romana Szymańskiego 9, m. 12, Poznań. zd 9 106

Brunet
przystojny, intelig., 38, kawaler, poszukuje zamożnych pań. Wiek obojętny. Cel matrymonjalny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 9 162

Kawaler
38, właściciel kamienicy i dobrze prosperującego składu na prowincji szuka odpowiedniej żony. Oferty Orędownik, Poznań 48 585

7. SPRZEDAŻE

Sklep
spożywczy sprzedam, Łódź, Koziny, Okrzei 11. n 48 390

Skład
papieru, tow. krótkich, tytoniu, gazety 15 lat istniejący, duże miasto pow. z powodu zmian rodzinnych na sprzedaż. Adres Orędownik, Poznań zd 8 146

8
mórg, budynkami, ziemia pszenna, kościół, szkoła, dworzec, miejscu, cena ugodowa. Starostowa, Panienka, pow. Jarocin. n 48 529

Restaurację
skład win, spirytualii, miasto powiatowe tanio sprzedam lub wydzierżawię. Oferty Agentura Orędownika, Poznań n 48 544

Skład
rzeźnicki, dobrze prosperujący nowym domu, z powodu przyjęcia służby państwowej sprzedam. — Września, Legii Wrześ. 1. n 48 590

Kolonialka
na sprzedaż, 3 pokoje, kuchnia, 85 zł miesięcznie, zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 7 959

30
mórg pszenno - żytniej, bez budynków przy mieści sprzedam tanio 3 600. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2 zd 8 774

Dom
7 ubikacyj, nowy, chlew, ogródek dużej wsi. Sielański, Krosna pow. śremski. zd 8 920

Gospodarstwo
54 pszenno-buraczanej, zabudowania nowe, prywatne 13.000, wpłaty 10.000.— Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 9 110

Piekarnia
20 buraczanej zabudowania nowe, dachówką, inwentarzami przy Poznaniu 10.000.— Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 9 108

Z
powodu wyjazdu sprzedam dobrze prosperujący skład drzewa, potrzebne 6.000.— Oferty Orędownik, Poznań zd 9 077

Kamienie
francuskie z wiatraka, kran regulator, sprzedam. J. Kostrzewa — Szamotuły, ul. Gąsawska 1. n 48 584

Skład
towarów krótkich, papieru na prowincji 5 000 mieszkańców, dobra okolica sprzedam tanio z powodu choroby. Oferty Kurier Poznański zdg 8 397-8

Skład
kolonialny, przy najruchliwszej ulicy, dobrze zaprowadzony towarem, maglem, mieszkaniem — korzystnie sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 9 173

Dwie
morgi zabudowanie sprzedam zaraz. Wojciechowski, Sokołowo-Osiedle, pow. Września. n 48 591

Skład
dewocji kościelnych 2 pokoje kuchnia objęcie towaru 3 000. Zgłoszenia Czarnecki, Poznań, M. Focha 80 — 3. zd 9 249

Cukiernię
dobrze zaprowadzoną z kompletnym urządzeniem, pracownia cukiernicza korzystnie sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań zd 9 200

17. LOKALE

Skład
urządzeniem, mieszkaniem, centrum 500 zł odstąpię. Adres Orędownik, Poznań zd 9 121

18. DZIERŻAWY

Piekarnię
mieście powiatowym wydzierżawię. Zgłoszenia Matuszewski, Jarocin, Targowa 8. zd 7 312

Skład
na drogerię i kolonialkę w Rydzynie, Rynek zaraz wydzierżawię. Ludwik Gembiak, Krzemieniewo, pow. Leszno. n 47 773

Gospodarstwo
prywatne 55 mórg ziem. pszenno-buraczanej bez inwentarza sprzedam względnie wydzierżawię zaraz. Staszak, Czarnków, Gdańska 26. n 48 575

Piekarnia
kolonialka wsi kościelnej 2 500 mieszkańców, dzierżawa 30, dobra egzystnecja. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 8 604

Piekarnia
do wydzierżawienia od zaraz. — Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 107

Restaurację
powiatowe miasto, komplet urządzone wydzierżawię. Odpowiedź znaczek. Kaucja na urządzenie. Oferty Kurier Pozn. zdg 9 289

Piegi giną OD KREMU i MYDŁA EFELIS

R. Barcikowski S. A. Poznań

ng 47 944/50

23. ROZMAITE

„Haftoplis"
wykonuje mereżkę, okrętkę — dziurki, plisowanie, dekatyzowanie, hafty, obciąganie guzików, nadrabianie stóp. Poznań, Stary Rynek 6. d 23 906

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Panienka
inteligentna, kochająca wieś, — dzieci, praktyką, robótki wyręczenie pani szuka posady 1 wrzesień. Łaskawe oferty Cichorska, Buk Ng 47 434

Organista
dyplomowany, 5 lat nauki u organisty archikatedralnego. Samodzielne były zastępstwo tegoż organisty zamieni obecną posadę na miejską oraz prosi Czcigodne Duchowieństwo o posadę w mieście lub dużej wiejskiej parafii. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 8 211

Cholewkarz
modelarz siła pierwszorzędna, na wszelkie prace poszukuje stałej posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 8 654

Młynarz
kawaler, dobrymi świadectwami, obeznany maszynami pędnymi, 3-letnią praktyka poszukuje posady od 1. 9. Wrzyszcz Władysław, Krzyżowniki - Osiedle, Kokosińskiego, poczta Poznań 15. n 48 589

Ślusarz
maszynowy, kawaler, długoletnia praktyka, dobre świadectwa poszukuje posady. Agentura Orędownika, Września, Rynek pod 149. n 48 592

Szofer
kawaler sumienny, czerwona licencja, praktyka polecenia szuka posady. Machyński, Witkowo, pow. Gniezno, Warszawska 13. zd 9 274

Elew gospodarczy
z ukończoną Państwową Średnią Szkołą Rolniczą, z roczną praktyką, sumienny, energiczny, obeznany dobrze w gospodarstwie, referencje dobre, poszukuje posady na skromnych warunkach od zaraz. Łaskawe zgłoszenia proszę skierować: Marceli Malcherek, Przedmieście, poczta Przemęt. zdg 7 614

Osoba
młoda z praktyką z dobrym szyciem poszukuję posady do niemowlęcia. Adres wskaże Kurier Poznański zdg 8 387

Praktykantka
biurowa z pisaniem maszyną poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański zdg 8 695

Technik
maszynowy emeryt, dobry praktyk, język niemiecki w słowie i piśmie poszukuje zajęcia w przemyśle. Oferty uprasza się Kurier Poznański zdg 8 339

27. WOLNE MIEJSCA

Marszantka
zdolna do ręcznych prac, pożądany niemiecki zaraz. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 8 816

Pomocnik
ogrodniczy potrzebny od zaraz. Kordus, Przezmirów, poczta Swadzim. zd 8 747

Agentów
rejonowych poszukuje Stanisław Korzecki, Krotoszyn, potrzebne 12.— zł, zarobek 8.— zł dziennie. n 48 093

Fryzjerka
dzielna potrzebna od zaraz, posada stała. Wacław Osuch, Środa, Stary Rynek 17 n 48 558

Inkasent
magazynier okręgowy potrzebny, kaucja bankowa, wynagrodzenie pensja 220.— prowizja. Solidne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 7 845

Uczennica
uczeń fryzjerski, z dobrej rodziny bez kaucji do pierwszorzędnego zakładu mistrz fryzjerski, Poznań, Marcin 68. zd 9 151

Młodszy
pomocnik krawiecki może się zgłosić. J. Wojtuś, Poznań, Piotra Wawrzyniaka 22, m. 3. zd 9 261

Pomocnik
fryzjerski może się zgłosić, posada stała, może z ondulacją żelazkową. Karolak, Września, — Poznańska 16. zd 8 024

Służąca
do wszystkiego potrzebna. Tucholska, ul. Rzepeckiego 58, Łazarz. zd 9 085

Związek
Polski, Leszno, Zieolna 12, poszukuje pokojowe, kucharki, gosposie dziewczyny do wszystkiego, — przyjmuje 10—12. n 47 772

Programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 25 sierpnia.

6,15 audycja poranna; **11,57** sygnał czasu; **12,03** dziennik południowy; **12,15** felieton prawno-społeczny — w oprac. Jadwigi Zieleńczykówny; **12,25** koncert z Ciechocinka (prze. Toruń); **15,45** wiadomości gospodarcze; **16,00** „Między polskimi i francuskimi wierszami" — szkic z cyklu: „Z mojego warsztatu" — Juliana Przybosia (z Katowic); **16,15** II Targi Poleskie, tr. z Pińska; **16,45** Roman Sanguszko — odczyt — wygł. dr Ryszard Mienicki (z Wilna); **17,00** koncert solistów; **17,50** kauczuk — pogadanka — wygł. inż. L. Awin; **18.00** chwila Biura Studiów; **18.10** program na jutro; **18,15** ze świata bajek Mickey Mouse — płyty; **18,50** pogadanka aktualna; **19,00** słynni dyrygenci — płyty. Eugeniusz Goossens i Hans Knappertsbusch; **19,50** wiadomości sportowe; **20,00** koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" (z Wilna). **20,45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21,00** koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Jaroszewicz-Hulanickiej; **21,45** „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona; **22,00** muzyka taneczna; **22,50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Warszawa II — 13.00 flet i fagot w roli instrumentów solowych (płyty); **14.00** parę informacji; — **14.06** koncert rozrywkowy (płyty); **15.00** pogadanka aktualna; **15.10** życie kulturalne stolicy; **15.15** koncert solistów; **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** z „Pieśni o ziemi naszej" — „Mazowsze" — Wincentego Pola; **22.20** muzyka lekka (płyty); **23.15** muzyka taneczna — (płyty).

Toruń — 12.15 pomorska gazetka rolnicza; **13.00** z popularnych oper — płyty; **15.00** motywy włoskie i hiszpańskie — płyty; **15.40** wiadomości z Pomorza; **18.10** pogadanka społeczna; **18.15** piosenki (płyty); **18.40** program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe; **19.00** „Bydgoszcz na naszej fali" zespół salonowy — „Mało znane uwertury"; **23.00—23.30** tańce i piosenki (płyty).

Lwów — 13.55 muzyka baletowa z płyt; **14.45** „Przydrożny kamień" — opowiadanie Józefy Hetmańczykówny; **14.55** giełda lwowska; **15.00** sławni soliści z płyt; **15.40** lwowskie wiadomości bieżące; — **18.10** orkiestry i chóry — płyty; **18.40** program na jutro; **18.45** — wiadomości sportowe lokalne; — **19.00** „Melodie operetkowe" — koncert w wyk. Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego i Aleksandry Lubicz — śpiew; **23.00—23.30** muzyka taneczna z płyt.

Katowice — 12.15 wiadomości bieżące; **12.20** życie kulturalne Śląska; **13.00** koncert życzeń; **13.15** rozmaitości muzyczne (płyty); — **15.30** Magyari Imre — orkiestra cygańska (płyty); **15.43** wiadomości giełdowe; **18.10** program na jutro; **18.15** z różnych stron świata (płyty); **18.45** wiadomości sportowe; **19.00** rezerwa odczytowa; — **19.10** wariacje fortepianowe; **19.40** pogadanka aktualna; **20.00** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos".

Kraków — 12.15 kilka informacyj; **13.55** koncert rozrywkowy — (płyty); **15.05** po centralnych zawodach P. P. W. odczyt sportowy **15.15** polskie skrzypaczki (płyty); **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (giełda); **18.10** odczytanie programu na dzień następny; — **18.15** koncert kameralny (płyty) — **18.45** lokalne wiadomości sportowe; **19.00** melodie operetkowe; **23.00—23.30** muzyka taneczna.

Łódź — 12.15 program na dzisiaj; **12.20** parę informacyj; **13.55** wiązanki operetkowe (płyta za płytą); **15.00** w lecie — pogadanka Czesławy Rączaszkowej dla dzieci; **15.15** muzyka dla dzieci (płyty) **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.10** „Aktualia strażackie"; **18.25** śpiewa Wera Gran; **18.45** — wiadomości sportowe; **19.00** orkiestra dęta; **19.10** pogadanka pt. „Surowiec zastępczy", wygł. Kazimierz Lipnicki; **19.20** „Wesoły dymek z komina", „Powrót w kołowrót"; **23.00—23.30** transmisja z kawiarni.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Koenigsw. — M. z płyt. **15.20 Lipsk.** — Koncert kameralny. **16.00 Wrocław.** — Koncert radioork. **16.05 Wiedeń.** — M. z płyt. **16.10 Praga.** — Koncert popularny. **17.00 Monachium.** — Wesołe melodie. **R. Paris.** — Koncert ork. **Berlin.** — Koncert solistów. **18.00 Luksemburg.** — Koncert z płyt. **18.03 R. Romania.** — M. taneczna. **18.20 Droitwich.** — M. lekka. **19.00 Mediolan.** — Koncert rozrywkowy. **Droitwich.** — Koncert popularny. **Frankfurt.** — Wesoła muzyka. **20.00 Londyn R.** Koncert sym. utworów J. S. Bacha. **Bratislawa.** — Koncert ork. kameralnej. **Lille** — Melodie operetkowe. **21.00 Mediolan.** — „Czwórka hultai" opt. Pietriego. **Praga.** — Symfonia nr. 7 E-dur Brucknera. **Lipsk.** — Koncert ork. symf. **21.15 Sztokholm.** — Norweska muzyka fortepianowa. **21.30 Rzym.** — Koncert symfoniczny. Dyr. Pietro Mascagni. **Wrocław.** — Wieczór tańca. **22.00 Budapeszt** Koncert pod dyr. Yamada Koscaku (Japonia). **Droitwich.** — Koncert symf. utworów Händla. — **Sztokholm.** — M. taneczna. **22.40 Bruksela flam.** — „Wiktoria i jej huzar" opt. „Abrahama (fragm.). **23.00 Wiedeń** — Jazz symfoniczny. **Kopenhaga.** — M. taneczna (do 0.30). **23.25 Budapeszt.** — **M.** cygańska. **24.00 Frankfurt i Sztutgart.** — Koncert muzyki francuskiej.

Humor zagraniczny



Z przygód niedzielnego jeźdźca.

— Ach, żeby koń nie domyślił się, że nie umiem pływać.

(M)

(Prager Presse, Praga).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca = od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200-149.

SERCE na rozdrożu

powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ — Część II.

55)

Dopiero, stanąwszy za stołem, podniósł ciężki wzrok przed siebie, nie zmieniając zresztą postawy i wysuwając naprzód dolną wargę.

— Pozuje na Napoleona ten parszywy Żydek — roześmiał się w duchu Piotr, który uspokoił się już zupełnie, — ale skąd ja tego drania znam? Skąd ja go znam? skąd?...

Żydek tymczasem odwrócił się nagle całym korpusem, jakby miał sztywny kark — ku drzwiom. Powoli wysunął rękę z za pazuchy, ostrym ruchem nakazując zamknięcie drzwi. Polecenie wykonano natychmiast, a we drzwiach stanęło dwóch uzbrojonych bolszewików. Równocześnie żydek założył ręce na piersi, a cały korpus wykonał zwrot ku sali. Ciężki, ponury, a równocześnie sprytny i ostry wzrok zatopił w twarzy Piotra.

— Skąd ja go znam? — głowił się Bukow.

Nie wiedział gdzie go umiejscowić: w jakiej okoliczności, w jakie warunki, jakie otoczenie i jaki czas. Niejasno chodziły mu po głowie jakieś wspomnienia, obrazy gorącej sytuacji, walki, naprężenia nerwów — ale nie mógł ich przybliżyć i przyjrzeć im się z bliska.

Żydek patrzał na Piotra ponuro i nagle rzucił:

— Coś ty za jeden?

Głos miał trochę skrzeczący, jak żaba.

Piotr doznał olśnienia. Już wiedział!

To był ten żydek, u którego w mieszkaniu aresztowali Gremina wraz z nim. Był on wtedy wróżką, Leilą Namäides. Tak, to był Korn. Uśmiechnął się do tego odkrycia, zestawiając dwie cenne wiadomości: szpieg niemiecki Korn, a tu bolszewik, towarzysz?... Właśnie, jak on się nazywa?

— Ktoś ty? — powtórzył żydek pozujący na Napoleona, groźnie, choć nie podnosząc głosu.

— A ktoś ty? — odrzucił arogancko Piotr, idąc po linii swoich myśli. Korn - Napoleon zmarszczył się. Równocześnie wysoki bolszewik uderzył Piotra pięścią w krzyże, niby to mocno, karcąco, a w gruncie rzeczy ostrzegawczo i uspokajająco. W uszy Piotra równocześnie padło jakieś nazwisko rzucone szeptem przez zaciśnięte zęby:

— Kaganowicz.

Więc to Korn był Kaganowiczem, który już teraz znany był jako krwawy kat bolszewicki. No, no...

— Skoroście mnie gwałtem zatrzymali, powinniście wiedzieć kim jestem — odparł wreszcie Piotr, nie chcąc przeciągać struny — ale skoro tego nie wiecie, prsożę; młodszy unterofficer Piotr Bukow z pułku grenadierów litewskich, członek rady sowietu żołnierskiego.

Korn Kaganowicz zmarszczył się i potarł ręką czoło, myśląc nad czymś z wysiłkiem.

— Bukow, Bukow... szeptał — skądś znam to nazwisko... i twarz też... Ale skąd? Aha, już wiem! Tyś był magazynierem w piotrogradzkiej fabryce konserw?

— Nie, to mój ojciec. Pewnie o nim słyszeliście... — Piotr nagle uświadomił sobie, że powinien zrobić wszystko, by Korn - Kaganowicz nie przypomniał sobie jego roli, jaką odegrał w swoim czasie przy aresztowaniu Korna. — Ale może wreszcie dowiem się, czego wy ode mnie chcecie? Za co porwano mnie do samochodu? Co wam zrobiłem? Kto wy jesteście? — krew zaczęła się w nim burzyć na nowo.

Korn - Kaganowicz podniósł rękę do góry teatralnym nieco gestem i popatrzył na niego badawczo.

— Powoli, powoli... Dobrze będzie, jeżeli zrozumiesz, że skoro jesteś tu, to nie po to, aby nas pytać, ale aby nam odpowiadać na pytania. Jeśli odpowiedzi wypadną pomyślnie, za chwilę będziesz wolny...

Znowu pogładził bródkę i chytrze patrzył na Piotra.

— Uch! Jakbym cię złapał pod gardło, ty parszywy napoleoniku — pomyślał Piotr z wściekłością — ukręciłbym ci łeb bez namysłu, ty kanalio żydowska!...

Głośno jednak powiedział tylko:

— Pytajcie, ale wpierw powiedzcie mi, gdzie jestem.

Korn - Kaganowicz zmarszczył się.

— Wiesz dobrze o tym, że stoisz przed rewolucyjnym sądem sowieckiej partii komunistycznej! A teraz, dosyć tego. Odpowiadaj na pytania.

Piotr zdołał zaledwie udać przerażonego tym, że znalazł się przed bolszewickim sądem, gdy padło pierwsze pytanie:

— Co robiłeś przedwczoraj w składzie Lichonina w Pitrze?

— Gdzie? U jakiego Lichonina? — Piotr miał się na baczności aby nie wpaść w pułapkę i nie potwierdzić ich podejrzeń. Udał więc zdziwionego.

— Nie wiesz, kto jest Lichonin? — Korn-Kaganowicz był wściekły, a z oczu szły mu skry.

— Nie! Pierwszy raz słyszę to nazwisko! — odparł Piotr spokojnie.

— Tak? Pierwszy raz? Poczekaj ptaszku! Zaśpiewasz ty jeszcze inaczej! Wprowadźcie Libeskinda — zakomenderował stojącym na straży bolszewikom.

Do sali wszedł żydek, z którym Piotr miał u Lichonina awanturę i pozdrowił Korna podniesieniem ściśniętej pięści. Piotr udał zaskoczonego.

— Jakto? Pan też tutaj?! Pana też porwali?!

— A więc znasz go, Bukow? — podchwycił skwapliwie Korn-Kaganowicz.

— Znam? Nie bardzo — Piotr uśmiechnął się pod nosem. Przedwczoraj widziałem go pierwszy raz w życiu i powiedziałem mu parę przykrych słów, bo mnie zdenerwował...

— A gdzie to było? — wpadł mu Korn w mowę.

— W jakimś antykwariacie na Turzańskiej ulicy.

— W jakimś? To nie wiesz, że to był antykwariat Lichonina?

— Teraz wiem, boście mi powiedzieli. Przed tym nie wiedziałem. Nie patrzę na szyld każdego składu, do którego wstępuję...

— Aha... No, pogadamy jeszcze o szyldach, pogadamy... — roześmiał się Korn nieprzyjemnie. A teraz powiedz mi, pocoś był w tym składzie?

— Chciałem kupić pierścionek...

— Pierścionek? Aha... A po co tu przyjechałeś do Moskwy? — przeskoczył nagle Korn.

—Do Moskwy? Do znajomych...

— Do jakich znajomych? Jak się nazywają?

— Ilia Woroncew, służący u inżyniera Zubowa.

— Ilia Woroncew — przeciągnął Korn — a może ty pomyliłeś się? Może się inaczej nazywa? Może on nazywa się... Rybkow co? — wystrzelił nieoczekiwanie tym nazwiskiem.

— Rybkow? Nie znam takiego człowieka.

— Nie znasz takiego człowieka?... no, no... A czyś ty słyszał o Klubie Mścicieli, aaa?

— O czym? — Piotr zdrętwiał, ale jeszcze udawał, że nie wie o co chodzi.

— O Klubie Mści-cie-li! — powtórzył Korn z naciskiem.

— Nie. Do żadnego klubu nie należę, a o takim nawet nie słyszałem — odparł stanowczo.

Korn przyglądał mu się podejrzliwie.

— Tak? Nie słyszałeś... No, to... A może słyszałeś coś takiego, jak... „Bóg jest mocny?" Co? Też nie? A może: „czuwa nad matuszką Rosją"? Co, też nie? He, he, he, słyszałeś?

Piotrowi zimny pot wystąpił na czoło. Ktoś zdradził ich hasła i nazwę. Rzekomy przyjaciel, ów wysoki bolszewik kpił sobie tylko z niego... Ogarnęła go rozpacz, nerwy zaczęły mu odmawiać posłuszeństwa. Nadludzkim wysiłkiem woli opanował się jednak i zachował kamienny spokój.

Tego już Kornowi - Kaganowiczowi było za wiele. Stracił napoleońskie panowanie nad sobą i wylazł z niego wstrętny, parszywy Żyd. Uderzył pięścią w stół i pieniąc się z wściekłości, podrygiwał za stołem, miotał się jak opętany i obrzucał Piotra wyzwiskami.

Piotr słuchał tego wszystkiego zrazu spokojnie. W pewnej jednak chwili było mu tego za dużo i nie licząc się z przemocą bolszewików, postanowił dać Kornowi nauczkę. Sprężył się w sobie, trochę pochylił naprzód i już, miał skoczyć ku Kornowi, gdy nagle poczuł na swoim ramieniu czyjąś twardą garść, która szarpnęła go z powrotem, a równocześnie usłyszał ostrzeżenie, rzucone porozumiewawczym tonem:

— Spokojnie!

Nie zastanawiając się nad tym, że przecież wysoki bolszewik jest zdrajcą, udającym tylko przyjaciela, posłuchał jego nakazu i uspokoił się.

W głębokim milczeniu, z miną uciemiężonej niewinności wysłuchiwał wyzwisk Żyda i patrzył na niego chłodnym wzrokiem. Wreszcie i wściekłość Korna wyładowała się. Odsapnąwszy ciężko kilka razy, wsparł się rękoma o stół i pochylony nad nim ku Piotrowi, zapytał innym, złowrogim głosem:

— Tak ty sobacze nasienie niczego nie wiesz?

— Nie! — odparł chłodno.

— Tak ty niewiniątko jesteś! Baranek! Sierota!

Piotr nie odpowiedział. W tej chwili wszedł do sali jakiś żydek i coś zaczął Kornowi szeptać. Korn spojrzał na zegarek i skrzywił się. Pochylił się jeszcze bardziej nad stołem, a głos jego przybrał brzmienie zdecydowanie złowieszcze:

— Daję ci dwadzieścia cztery godziny czasu do namysłu. Jeśli przez ten czas sam nie zgłosisz się do nas i nie powiesz wszystkiego, zabierzemy się do ciebie inaczej. Zdaje mi się, że my się już jakoś znamy... Przypomnę to jeszcze sobie, o, przypomnę! Wyśpiewasz wszystko jak kanarek, a potem wiesz co? Pod stienku! Rozstrzelanie! Masz do wyboru — grzmiał — wóz, albo przewóz! Śmierć albo życie! A na próbę masz!

Pochylił się cały nad stołem i ściśniętą pięścią uderzył Piotra w twarz. Zaraz przezornie cofnął się za stół, za szerokie plecy jednego z bolszewików.

W Piotrze krew zawrzała. Zapomniał o niebezpieczeństwie.

— Ty łotrze parszywy! — krzyknął z wściekłością i niepomny na co się naraża, rzucił się na Korna. Żelazne łapy bolszewika, który udawał przyjaciela, osadziły go na miejscu. W uszy wpadło mu znowu jedno słowo, rzucone równym, chłodnym tonem:

Spokojnie!

Usłuchał i ten raz, choć wszystko w nim wrzało. Nie mógł zresztą inaczej postąpić, bo bolszewicy wzięli już go w środek.

Korn-Kaganowicz blady jeszcze z wściekłości, i trochę ze strachu, ale już znów upozowany na Napoleona, rozkazał:

— Odprowadzić go. Jeśli za dwadzieścia cztery godziny sam nie powie, co wie, to pogadamy z nim po swojemu. Odmarsz!

Nieudana zasadzka

Opuściwszy gabinet „barona", Rybkow i Grisza wolnym krokiem szli ku domowi. Umysły mieli zaprzątnięte aferą młodego Bukowa, i omawiali szczegóły uwolnienia go.

— No, zrobimy „czerwonym" kawał — cieszył się Grisza.

— Wściekną się chyba... śmiał się Rybkow.

— Żeby tylko wszystko udało się...

— Żeby? Uda się napewno! Zgłupieją, zobaczysz. Gdzie im tam w głowie nasza wizyta! Po pierwsze: nie widzieli ciebie, że ich śledziłeś gdy uwozili Bukowa, prawda?

— Nie! Napewno nie.

— Więc właśnie. Po drugie: na Siergieja można liczyć, jak na nas samych, to wiemy...

— O tak! To „murowany" człowiek.

— No. A po trzecie: śmiały atak zaskoczy ich i pomiesza im szyki tak gruntownie, że choćby nawet mogli się bronić, nie potrafią. No, a zresztą, gdyby próbowali, damy sobie z nimi radę. Nie w takich byliśmy opresjach, co?

Grisza roześmiał się zamiast odpowiedzi.

— Śmiejesz się? No, widzisz. — Rybkow był nienaturalnie gadatliwy i podniecony. — Poza tym przecież wiesz, że atakujący jest zawsze w lepszej pozycji, niż atakowany. To stara zasada wojskowa. Stroną atakującą jesteśmy my. Przeciwnika i jego siły znamy, a właściwie poznamy jutro. Nasi ludzie, to materjał bojowy napewno lepszy, niż te łapserdaki bolszewickie... No więc cóż? Uda się, czy nie?

— Uda się! Musi się udać! — przytakiwał gorąco Grisza. Ulica pusta była zupełnie. Raz po raz mijał ich jakiś zapóźniony przechodzień, czasem przemknęło jak duch auto lub zaturkotał wóz, zdaleka dając znać o sobie i długo grając po bruku pożegnalny hejnał — zresztą było cicho. Rybkow zapalił papierosa.

— Słuchaj, Grisza. Jutro w nocy po uwolnieniu Bukowa wyjadę do Piotrogradu razem z nim. Wrócę pewnie za tydzień. Przez ten czas kieruj wszystkich do Sapożnikowa. Dałem mu potrzebne instrukcje. Mieszkanie pojutrze zlikwidujesz. Meble każ zabrać do przechowalni jakiemu spedytorowi a sam rozejrzyj się za nowym mieszkaniem, dobrze ukrytym i dobrze położonym...

— Pan kapitan przenosi się? — zdziwił się Grisza.

— Człowiecze! — denerwował się Rybkow. Przecież muszę to robić! Nie rozumiesz tego?

— Aha! Sądzi pan kapitan, że „czerwoni" mogą nam złożyć wizytę?

— Nie „mogą złożyć", ale złożą napewno. Kto wie może wcześniej, niż myślimy. To przecież oczywiste: Bukowa wzięli z pod naszego domu, więc już wiedzą u kogo był. A jeszcze, jeśli im go wykradniemy i kilku z nich poturbujemy, wcale nie będą potrzebowali wiele kombinować, kto im to zrobił. Tacy głupi oni nie są...

— To prawda...

— Tak... Więc mieszkanie nowe. No, i nowe nazwisko. Wstaraj się o jakiś paszport. Będę niepozornym człowiekiem. Musisz coś odpowiedniego wymyśleć.

— Zrobi się panie kapitanie.

— Doskonale. Ale przez tydzień musisz to wszystko przygotować: przeprowadzkę... Pieniądze masz?

— Mam. Starczy.

— A więc: przeprowadzkę, a raczej wyprowadzkę, zasmarowanie śladów przez złożenie mebli u spedytora, wyszukanie nowego mieszkania, wprowadzenie tam mebli i paszport. To zdaje się wszystko? — Wystarczy tej roboty na tydzień — stęknął Grisza — zwłaszcza, że zdaje mi się, iż wogóle zacznie robić się gorąco...

— Być może. No, ale trudno. W takich żyjemy czasach, że człowiek nie jest pewien ani... Co to jest?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cztery tysiące ludzi zabijają pioruny

Oczywiście, iż tyle wypadków zdarza się w ciągu roku na całym świecie

Corocznie ponad 4.000 ludzi ginie w świecie cywilizowanym od porażeń piorunowych. Mimo całej swej potęgi człowiek nie potrafi zapewnić sobie

zupełnego bezpieczeństwa

od strony otaczających go żywiołów przyrody martwej.

Istota porażenia polega na wyładowaniu elektrycznym między dwiema chmurami lub między chmurą a ziemią przy dostatecznie dużej różnicy potencjałów. Człowiek, znajdujący się w danym terenie

przyjmuje ładunek i potencjał terenu,

nie różni się niczym od otaczającego go środowiska, jest cząstką ziemi. Ponieważ piorun uderza w wyniosłe części terenu człowiek musi starać się być wobec otoczenia jak najmniej wyniosłym. Wskazane jest ukrycie się w jakiejś rozpadlinie, rowie, jamie i przywarciu do ziemi, im rozpadlina bardziej zabezpieczona jest od deszczu i sucha, tym mniejsze jest niebezpieczeństwo porażenia. Jest już rzeczą notorycznie znaną że należy uciekać od drzew jako właśnie wyniosłych miejsc terenu.

Przed piorunem

uciec nie można

z tej prostej przyczyny, że wszystko co znajduje się na ziemi, otrzymuje jej potencjał elektryczny bez względu na to, czy znajduje się w ruchu, czy spoczynku. Przecież cała ziemia też znajduje się w ruchu. Iluzją jest przypuszczenie, że samochód np. jako izolowany gumowymi oponami od ziemi może być zabezpieczony przed uderzeniem. Gdyby w czasie burzy, nie padał deszcz opony gumowe mogłyby stanowić pewne bezpieczeństwo. Mokre jednak grożą niebezpieczeństwem, jak każdy inny materiał.

Niezmiernie rzadkie są wypadki uderzenia w samolot.

Łodzie są narażone na uderzenie pioruna w stopniu nie mniejszym od pojazdów lądowych, nawet podobno wiekszym ponieważ

pioruny jakoby częściej uderzają w wodę

niż w równinę lądową. Dlatego o ile to tylko możliwe wskazane jest pośpieszne lądowanie w czasie burzy, a przedewszystkim natychmiastowe zwinięcie żagla i — złożenie masztu w żaglówkach i kajakach. Piorun, jeśli uderza w okręt żaglowy, to przede wszystkim w maszt.

Ogromnie rzadkie są wypadki uderzenia piorunu w pociąg ponieważ iskra spływa po metalowej powłoce parowozu jak po piorunochronie do ziemi. W tramwaju rolę piorunochrona odgrywają słupy jako wyżej wzniesione niż dach i pałąk tramwaju. Nie są jednak i tu wykluczone wypadki ponieważ nawet idealny piorunochron nie jest 100-procentowym zabezpieczeniem. Bywa ale niezmiernie już rzadko, że piorun omija piorunochorn, uderzając obok.

Przesąd jakoby przeciąg ruch powietrza przyciągał piorun jest

tak silnie zakorzeniony,

że po usłyszeniu grzmotu zamykamy bezwiednie okna.

Przesąd ten usprawiedliwiony jest istnieniem pewnej — nie zbadanej jeszcze iskry piorunowej — t. zw. pioruna kulistego. Zjawisko polega na tym, że wyładowanie, zwane piorunem kulistym przebiega wolno i jego przebieg może być podobno zależny od kierunku prądu powietrznego. Piorun kulisty obiega drogą okólną wnętrza całego mieszkania. Natomiast na przebieg t. zw. pioruna liniowego który uderza mocno i szybko przeciąg wpływu mieć nie może. Na wszelki wypadek nie zaszkodzi zamknięcie okien w czasie burzy.

Miasto bez żebraków

Miastem, które znajduje się w tym wyjątkowym położeniu, jest Kopenhaga. Władze miejskie zdołały niemal całkowicie wytępić plagę żebractwa przez umieszczenie najbiedniejszych w przytułkach lub przez wysłanie zdolnych fizycznie na wieś do pracy zarobkowej. Na ostatnim zebraniu rady miejskiej, poświęconym ustalaniu budżetu na nowy rok 1938, burmistrz stolicy duńskiej mógł z całą satysfakcją oświadczyć że gmina jego nie potrzebuje odtąd łożyć ani korony na walkę z plagą żebractwa.



Apetyczny kapelusik

„Syn Nieba" na codzień

Japończycy uważają swego cesarza niemal za Boga

Mikado w pojęciu Japończyka, to nie człowiek, to uosobienie bóstwa. „Syn Nieba" poprzez długi szereg swych przodków, wywodzi się w prostej linii od bóstwa. To też cesarz japoński doznaje ze strony narodu specjalnego kultu, jakiego w dziejach innych narodów nigdzie nie spotykano. Cesarz Hirohito jest, podobnie jak jego przodkowie, wszechwładny i nietykalny. Gdy naród nie jest zadowolony z rządów, krytykuje się ministrów. Osoba cesarza pozostaje poza wszelką dyskusją i polemiką. Jest on tajemniczy i tylko rzadko pokazuje się publicznie.

Taką okazją jest doroczna parada gwardii cesarskiej. Dzień ten jest wielkim świętem w życiu żołnierza japońskiego. Fanfary zapowiadają przybycie cesarza poprzez most, łączący pałac cesarski z miastem Tokio. Zalega głębokie milczenie nietylko szeregi wojskowe, ale także wśród dyplomatów, dygnitarzy państwowych i generalicyi, zgromadzonych przed małymi, biało czerwonymi namiotami, ustawionymi przed pałacem cesarskim.

Na mleczno - białym koniu nadjeżdża cesarz w postawie zupełnie nieruchomej, ubrany w czarny uniform generalski i czapkę generalską z niebieskim pióropuszem. Cesarz przejeżdża powoli wzdłuż frontu wojsk i salutuje sztandary, składające się z drzewca o pozłacanym kulistym czubku i kilkoma buńczukami. Za cesarzem jadą poczty sztandarowe, książęta dworu i komendanci pułków. Następnie cesarz zajmuje miejsce przed namiotami i odbiera defiladę wojsk, po czym udaje się znowu do swego pałacu. Jeszcze przez kilka minut po oddaleniu się cesarza panuje wśród tłumów zupełna cisza.

Cesarz Hirohito jest człowiekiem bardzo pracowitym. Wstaje on razem z wschodzącym słońcem i ubiera się bez pomocy kamerdynera. O godz. 6 min 30 cesarz udaje się do sali stołowej, gdzie oczekuje go cesarzowa. Do śniadania, na sposób amerykański, pije cesarz kawę, parzoną z ziarn, przysyłanych mu przez emigrantów japońskich z Boliwii. Następnie przychodzą dzieci, które uczęszczają do szkoły nowoczesnej poza pałacem cesarskim. Przed przyjęciem dyplomatów i ministrów cesarz, znający doskonale język francuski i angielski, przegląda prasę krajową i zagraniczną. W wolnych od zajęć chwilach cesarz grywa w golfa, zwiedza muzea i wystawy i zajmuje się studiami biologicznymi. Lubi także bardzo radio.

Cesarz Hirohito w poglądach swych jest człowiekiem nowoczesnym. Po raz pierwszy dowiódł on tego, kiedy jako następca tronu wybrał się z wizytą do Anglii. Już wówczas był on bardzo popularny, a popularność wzrosła jeszcze więcej, kiedy powitał z balkonu swego pałacu demonstrujących na jego cześć studentów i spowodował, że policja nie przeszkadzała im w wznoszeniu okrzyków „banzai".

Niesłychanie ważną ceremonią w życiu cesarza są modły do przodków w świątyni przodków. W czasie tej ceremonii pod żadnym warunkiem nie wolno cesarzowi przeszkadzać, dopóki nie opuści świątyni.

(Kk.)

Już po żniwach...

Sowiety kolonizują biegun

Czy ta kolonizacja jest dobrowolna?

Sowiecka statystyka urzędowa podaje dane w sprawie kolonizacji najbardziej na północ wysuniętych części Rosji Sowieckiej. Chodzi tu mianowicie o te tereny, które leżą częściowo już poza kręgiem biegunowym i które za czasów carskich były zupełnie niezaludnione.

W porównaniu z rokiem 1920, poszczególne prowincje w północnej Rosji przedstawiają się następująco: W prowincji murmańskiej w r. 1920 żyło zaledwie 19 000 ludzi. Dziś liczba mieszkańców tej prowincji dosięga już 146 000. Prowincje Meseńsk, Peczorsk i Finega miały w 1920 roku 83 000 mieszkańców, dziś posiadają 141 000. W prowincji: Beresowsk, Gurguck i Narimsk mieszkało w r. 1920 zaledwie 87 000 ludzi, dziś liczba ta podniosła się do 231 000. W prowincji Turuchańsk mieszkało przed 15 laty 17 000 ludzi, dziś jest już 71 000. Na Kamczatce i północnym Sachalinie liczba mieszkańców przed 15 laty wynosiła 94 000, obecnie dochodzi do 275 000.

Na terenie Jakucka natomiast wzrost ludności zaznaczył się w miejscowych rozmiarach i liczbą mieszkańców z 300 000 z przed 15 lat podniosła się tylko do 330 000. Kolonizacja ta spowodowała również powstawanie nowych miast na północy. Ludność miast o nowych terenach wynosiła w roku 1922 tylko 55 000, a obecnie zwiększyła się do 274 000.

Oficjalne dane sowieckiej statystyki nie mówią tylko o jednym, czy ci wszyscy, którzy osiedlają się na północy, czynią to dobrowolnie oraz ilu więźniów politycznych i przymusowo przesiedlonych znajduje się w tych rejonach.

Najwyżej położone schronisko

Na terenie ośrodka wiejskiego wystawy paryskiej odbyła się uroczystość inauguracji nowego budynku schroniska imienia J. Vallot. Budynek ten pozostanie przez czas trwania wystawy na tym samym miejscu, w roku przyszłym zaś przeniesiony będzie na przeznaczone dlań miejsce na wysokości 4.362 m na zboczu Mont-Blanc.

Inicjatywa zbudowania pierwszego schroniska na Mont - Blanc wyszła przed 45 laty, bo w roku 1893 od słynnego alpinisty francuskiego Józefa Vallot, który po zakończeniu robót budowlanych przy schronisku ofiarował je wtedy bezinteresownie Francuskiemu Klubowi Alpejskiemu, co udostępniło najwyższy szczyt Europy — tysiącom miłośników wspinaczki wysokogórskiej. Schronisko to jednak, które wznosiło się zaledwie o 450 m od szczytu Mont-Blanc, skonstruowane wyłącznie z drzewa i narażone przez to na niszczące działanie śniegu i wichrów, wymagało ostatnio jak najszybszego odrestaurowania. Francuski Klub Alpejski zdecydował wobec tego zastąpić stare schronisko Vallot przez nową budowlę, solidniejszą i obszerniejszą, krytą duraluminium, gdzie 24 alpinistów może znaleźć schronienie i nocleg w jak najwygodniejszych warunkach.

Do nowowybudowanego schroniska wchodzi się po drabinie, a następnie otwiera się niezwykle pomysłowo skonstruowane poziome drzwi, które zamykają się automatycznie za wchodzącym. Inowacja ta ma na celu zabezpieczenie wejścia do schroniska przed masami śniegu, nanoszonego przez lawiny, dotychczas bowiem nagromadzone u wejścia zwały śniegu przedostawały się do środka, napierając na drzwi, które często nie wytrzymywały naporu.

(KABEL)

Kraj, gdzie dobrze dzieje się autorom

W Stanach Zjednoczonych honoraria dla autorów poczytnych powieści, sztuk scenicznych, scenariuszy filmowych sięgają zawrotnych sum. Często sami wydawcy, oceniając przedstawiony im manuskrypt jako rzecz, która może liczyć na powodzenie, płacą z góry duże sumy za nabycie dzieła na własność Kingsley np. otrzymał 30.000 dolarów za „Dead End" jeszcze przed wystawieniem na scenie. Za powieść „Hurricane" otrzymał autor 60 tys. dolarów. Sinclair Lewis, Laureat Nobla, otrzymał za swoją powieść „Dodsworth" „tylko" 150.000 dolarów.

Legenda Tatr...

(Z okazji „Tygodnia Gór")

— Hej, góry wy moje, góry
przesłonięte mglami — —
rozśpiewane tęsknotą,
ocienione limbami...

Szczyty wasze słoneczne
niebem wokół skąpane.
Hej, góry wy moje, góry...
sercem Tatr pokochane...

Noce pełne są ciszy,
śpiewnej ciszy głębokiej —
żal zwisł limbą samotną
ponad Morskim Okiem...

Wiatr gra na gęśliczkach...
i dziwuje się gazdom...
mrok rozkwita w smreczynach,
w spadających gwiazdach...

Któż waszą samotność
pojmie, któż zrozumie —
kto — jak ja was pokochał
w swej śpiewnej zadumie —?

Wiatr się wspina po waszych
niebotycznych skałach,
nad turniami zawisła
mgła w obłokach białych...

— Hej, góry wy moje, góry,
jakże tęsknię za wami
wiatr do snu moje serce
kołysze limbami...
— — — — — — —
— Hej, coś się jeszcze odstanie—
— Hej, coś to jeszcze będzie;
...kiej Janosik powróci
w Tatrzańskiej legendzie — — —

Żal się włóczy po turniach,
mrok rozkwita gwiazdami...
— Hej, wiatr do snu kołysze
serce Tatr... —
pod limbami...

JÓZEF BARANOWSKI.